



| | |
|---------------------------|----------|
| OLIMPIJKA SPOD CZYZEWA | str. 4 |
| ALEJA LIPOWYCH WSPOMNIENI | str. 6 |
| ZIEMSKIE PIEKŁO | str. 8-9 |
| ZESPÓŁ MUZYKI DAWNEJ | str. 12 |
| BANK KAWAŁÓW | str. 16 |



KONTAKTY

32 (823)



11 SIERPNI 1996

CENA 1,20 zł (12 000 zł)

MARIA TOCKA



Fot. Gabriela Szczęsna

My kwietne, wysokie postacie,
nie zamienimy się z nikim.
Cóż to za rozkosz chwiać się
na wietrze i być słonecznikiem!

Nas pszczoła brzęcząca odwiedza,
wiatr do nas przychodzi w gości.
Uroda to nasza wiedza,
a sierpień to miesiąc miłości.

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Ziemskie piekło

– Tę ziemię każdy ze wsi
by wziął – przekonuje Le-
szek Wróbel.

– Zarządca zniechęcał do
brania udziału w przetargu.
Mówił, że ziemia po pegee-
rze wydzierżawiona zosta-
nie jednemu – dodaje Wac-
ław Rutkowski.

– Wszystko zrobili cicho,
a teraz dzierżawcy pod-
dzierżawiają i na nas zara-
biają – mówi Kazimierz So-
botko.

Przy sklepie w Białosuk-
ni gromada rolników. Od
trzech tygodni albo tutaj,
albo rano w mleczarni oma-
wiają jeden ważny temat.
Nie mogą pojąć, czemu we
wsi do po pegeerowskiej
ziemi jedni mogą mieć pra-
wo, a drudzy nie.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Maria Tocka o milicjancie przed sądem po 49 latach ● Hanna Wrzos o ucieczce przed rodziną ● Władysław Tocki o niewinnym piwku
 Ponadto: „mercedesy” w Spółdzielni, pochwała chirurgów, terminarz rozgrywek OLIMPII Zambrow.

XII PIESZA PIELGRZYMKADIECEZJALNA WYRUSZYŁA 1 sierpnia z Łomży na Jasną Górę. Bierze w niej udział około 1500 wiernych, w większości młodzież. Każdego dnia pątnicy pokonują około trzydziestu kilometrów. W czwartek rano wyruszyli z Wyśmierzyc, w niedzielę będą w Rudnikach, we wtorek na Jasnej Górze.

OSTATNIM ARESZTOWANYM na podstawie decyzji prokuratora był w województwie 17-letni mieszkaniec Grajewa. Od 4 sierpnia postanowienia o zatrzymaniu wydaje sędzia.

FUNDUSZE NA INWESTYCJE w zakresie ochrony środowiska rozdysponowała Rada Nadzorcza Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Otrzymały je samorządy: Sokół, Małego Płocka, Jedwabnego, Turośli i Zambrowa oraz zakład przemysłowy „Prefbet” w Śniadowie.

PONAD 40 TYSIĘCY ABONENTÓW zarejestrowanych jest w Łomżyńskim. Jeszcze cztery lata temu ich liczba była o połowę mniejsza. W tym roku do sieci TP S. A. podłączonych zostanie kolejnych 7 tysięcy abonentów, a w przyszłym 12 tysięcy. W tym roku łomżyński Zakład TP S.A. przeznaczy na inwestycje prawie 100 miliardów starych złotych.

O POŁOWĘ SPADŁY CENY SKUPU KUREK: na początku sezonu za kilogram tych grzybów płacono nawet do 18 złotych. Obecnie grzybiarze mogą liczyć na nie więcej niż 9 złotych. Również cena jagód uległa obniżeniu z 5 do 2 złotych za kilogram.

WAKACYJNE REMONTY SZKÓŁ w Łomżyńskim: w Zespole Szkół Ekonomicznych, Bursie Szkolnej nr 1, III Liceum Ogólnokształcącym i Warsztatach Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, LO w Wysokiem Mazowieckiem i Zespole Szkół Zawodowych w Kolnie. „Nic nie wskazuje na to, by miały wystąpić jakieś opóźnienia. Termin odbioru prac przewidziany jest na 25-28 sierpnia”, poinformowała Jadwiga Godlewska, starszy inspektor z Kuratorium Oświaty w Łomży.

KAŻDY UBEZPIECZONY POLAK DOSTANIE ZA DARMO książeczkę usług medycznych (budżet państwa wyda na nie 210 milionów złotych). Książeczkowa operacja zaczęła się 1 sierpnia, ale mieszkańcy Łom-

żyńskiego dostaną książeczki do 31 grudnia 1998 roku.

ANI JEDNEGO PRZYPADKU ODKLESZCZOWEGO ZAPALENIA MÓZGU nie stwierdzono w Łomżyńskim do 15 lipca.

PRZYSZŁOROCZNY BUDŻET ŁOMŻYŃSKIEGO BĘDZIE WYŻSZY od tegorocznego tylko o stopę inflacji. Nie przewidziano w nim dodatkowych pieniędzy na dokończenie budowy szpitala w Łomży.

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA MLECZNEGO, WYTWARZAJĄCY EKO JOGURTY, ruszył w Kulpiskach Starych. Technologię produkcji opracowali m.in. naukowcy z Instytutu Mleczarstwa PAN w Olsztynie.

KLUB ODKRYWCÓW YAVANA działa w Łomży. Tworzą go uczniowie i studenci. Do Klubu zapraszają jednak każdego, kto interesuje się ekologią i marzy o wielkich podróżach.

ULEWNE DESZCZE I BURZA BYŁY PRZYCZYNĄ poważnego uszkodzenia linii energetycznej w Łomży. Z tego samego powodu przez kilkanaście godzin nie mieli prądu mieszkańcy wsi w okolicach Rutek.

DWA TYGODNIE ŁOMŻA BĘDZIE GOŚCIŁA delegację Muscatine, miasta w amerykańskim stanie Iowa. Wizyta jest kolejnym etapem rozwoju współpracy w ramach programu „miast siostrzanych”. Do Polski przybyła trójka mieszkańców Muscatine: ewangelicki pastor Jim Trosen oraz małżeństwo Micki i Dennis Tripp.

RADIO-TAXI, NIEZBYT SYMPATYCZNIE PRZYJĘTE przez pozostałych łomżyńskich taksówkarzy, rozpoczęło działalność w mieście.

„Z DZIEJÓW KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI W ŁOMŻY (1914-1994)” Witolda Wincenciaka, to najnowsze wydawnictwo Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

WYRÓŻNIENIE I JEDNĄ Z GŁÓWNYCH NAGRÓD w konkursie piosenki szantowej zdobył Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” podczas Ogólnopolskiego Pikniku Folklorystycznego w Świnoujściu. Właśnie zespół wydał pierwszą w dorobku kasetę magnetofonową ze swoimi utworami. Zainteresowanie wspólnym nagraniem wyraziła Hanka Bielicka.

NAJWIĘCEJ W ŁOMŻYŃSKIM jest zakładów murar-

skich — 923, stolarskich — 501, mechaniki pojazdów — 330, zakładów fryzjerskich — 175, hydraulicznych — 162, elektrycznych — 151, krawieckich — 140, szewskich — jedynie 22, a zegarmistrzowskich — tylko 19.

MEDAL Z OKAZJI 50. ROCZNICY ZAKOŃCZENIA WOJNY OJCZYŹNIANEJ otrzyma jutro, 9 sierpnia (godz. 11.00) w sali nr 4 Urzędu Wojewódzkiego w Łomży 39 kombatantów z rąk przestawiciela Ambasady Federacji Rosyjskiej. W ubiegłym roku odznaczenie takie przyznano 79 byłym żołnierzom Armii Czerwonej, mieszkającym w województwie.

UCIECHY WENERY

„Nie zawsze korzystanie z uciech świata dobrze się kończy. Odnotowujemy w sezonie letnim pewien wzrost zachorowań na choroby weneryczne, bo ludzie po urlopach, spędzanych także za granicą, w kraju podejmują leczenie”, powiedziała lek. med. Joanna Wądołowska, kierownik Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej w Łomży.

DZIECI RODZĄ DZIECI

W Łomżyńskim w pierwszym półroczu było 2205 porodów. Rodziły też matki niepełnoletnie: w szpitalu w Łomży siedem, w Kolnie jedna, w Wysokiem Mazowieckiem dwie, w Zambrowie cztery. Najmłodsza miała piętnaście lat i rodziła w Łomży. Jedynie w szpitalu gajewskim odmówiono nam informacji na ten temat.

PO POBICIACH

Nie zostały jeszcze skierowane do sądu akty oskarżenia przeciwko sprawcom pobicia na dyskotekach w Łomży i Jeziorku. Prokuratura Rejonowa w Łomży oczekuje na ekspertyzy z Akademii Medycznej w Białymstoku dotyczące zabójstwa Sylwestra M. z Konarzyc. Pobity w Jeziorku Leszek K. ze Starej Łomży 28 czerwca został wypisany ze szpitala Łomży do domu.



Rys. Małgorzata Gnyś-Wysocka

ZNAKI CZASU

„Z koalicją jest jak z piękną kobietą, można o niej powiedzieć wiele dobrego, ale reszta jest ciemniejsza”, tak minister Leszek Miller skomentował wypowiedź marszałka Sejmu Józefa Zycha, w której zapowiadał on konflikty w rządzącej koalicji.

„Podejrzewamy, że ok. 50 proc. firm zaniża wartość celną importowanych tkanin”, oświadczył prezes Głównego Urzędu Ceł.

W pierwszym półroczu sprzedano o 2,4 proc. mniej książek niż w roku ubiegłym: sprzedaż detaliczna we wszystkich branżach wzrosła.

W bieżącym roku 196,5 tys. zł przeznaczył już prezes GUC na premie specjalne dla 42 celników, którzy wykryli przemyt. Najczęściej przemycający jest alkohol, papierosy, elektronika i waluty. Najlepiej premiovane jest wskazanie przemytu narkotyków i dewiz.

Prasę codzienną czytają regularnie połowa Polaków, telewizyjne programy informacyjne oglądają niemal wszyscy, głównie „Wiadomości” (badania CBOS).

Grupy parafialno-osiedlowe w Białymstoku rozpoczęły akcję przeciwko sprzedaży pism pornograficznych. Jeśli sprzedawcy nie wycofają niektórych tytułów, organizatorzy zapowiadają składowanie w prokuraturze zawiadomienie o przestępstwie.

Statystyczny Polak spożył tylko 30 dkg miodu rocznie; dwa razy mniej niż konsument w UE Europejskiej, a 4-5 razy mniej niż Niemiec.

Przeciętny Polak wytwarza 250-270 kg odpadów rocznie, mieszkaniec Europy — 400. Prognozy zakładają, że za 10-15 lat dogonimy świat, „produkując” 1000 kg odpadów na osobę kilogram śmieci dziennie.

JED
 • Lipi
 dztwa: 14
 4 zabitych
 • Na
 miejskiej
 niaki” po
 metrów d
 • W
 około 740
 • „Naj
 niczna Ł
 chodzi z
 • Na
 cmentarz
 500 zaby
 grobków,
 tychmiast
 • Moż
 pomnikar
 • „Do
 targowica
 3000 złotych
 • Naj
 nadawan
 stanu cy
 Emilia, P
 Damian, J
 • Nie l
 Łomży no
 I: 15 czer
 prawa mi
 • Bieb
 jest najw
 dowym w
 • Na l
 dzwie by
 botnych.
 • 542
 ków np.
 znajdują
 ochroną k
 NIEDZI
 Skanse
 Chętnika
 18 sierpni
 senie”. W
 • wyst
 i Kobięc
 z Nowogr
 Kapel i Ś
 Kazimierz
 • pok
 wej połą
 bów wy
 niarskich,
 skich;
 • gry
 dla doros
 (m.in. bie
 ciał kurp
 • sprz
 wienia k
 chów, wi
 nalnym k
 wa jałow
 krowy);
 • sprz
 dowej z c
 tów.
 Imprez
 nach od 1
 ZAI
 • Dyrek
 Zespołone
 otwarcie k
 budynku.
 • Organ
 Advertising
 Portoroża v
 • Coop
 „Rzeczpos
 kursie pub
 woju gosp
 ku”.
 Dziękuj



JEDNYM ZDANIEM

- Lipiec na drogach województwa: 142 kolizje, 58 wypadków, 4 zabitych, 74 rannych.
- Na 17 liniach komunikacji miejskiej łomżyńskie „czerwoniaki” pokonują około 9400 kilometrów dziennie.
- W województwie mamy około 740 policjantów.
- „Najnowsza” książka telefoniczna Łomży i województwa pochodzi z 1990 roku.
- Na łomżyńskim starym cmentarzu znajduje się ponad 500 zabytkowych krzyży i nagrobków, które wymagają natychmiastowego ratunku.
- Możemy poszczycić się 231 pomnikami przyrody.
- „Dobry” koń kosztuje na targowicach Łomżyńskiego około 3000 złotych.
- Najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w urzędach stanu cywilnego województwa: Emilia, Paulina, Magdalena oraz Damian, Łukasz i Mateusz.
- Nie bez powodu jedna z ulic Łomży nosi imię księcia Janusza I: 15 czerwca 1418 roku nadał jej prawa miejskie chełmińskie.
- Biebrzański Park Narodowy jest największym parkiem narodowym w kraju.
- Na koniec lipca w województwie było 25 tysięcy 65 bezrobotnych.
- 542 obiekty i zespoły zabytków np. kościelne, podworskie znajdują się w Łomżyńskim pod ochroną konserwatorską.

NIEDZIELA W SKANSENIE

- Skansen Kurpiowski im. Adama Chętnika w Nowogrodzie zaprasza 18 sierpnia na „Niedzielę w Skansenie”. W programie imprezy:
- występy Kapeli Kurpiowskiej i Kobiecego Zespołu Śpiewaczego z Nowogrodu, laureatów Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym;
 - pokazy wytwórczości ludowej połączone ze sprzedażą wyrobów wycinankarskich, bursztyniarskich, kowalskich, plecionkarskich;
 - gry i zabawy zręcznościowe dla dorosłych i dzieci z nagrodami (m.in. bieganie w workach i łąkach kurpiowskich);
 - sprzedaż tradycyjnego pożywienia kurpiowskiego (pampuchów, wiejskiego chleba z oryginalnym kurpiowskim miodem, piwa jałowcowego, mleka prosto od krowy);
 - sprzedaż wyrobów sztuki ludowej z drewna, słomy oraz hafców.
- Impreza odbędzie się w godzinach od 10.00 do 17.00.

ZAPROSILI NAS...

- Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży – na uroczyste otwarcie kuchni centralnej w nowym budynku.
 - Organizatorzy – na Golden Drum, Advertising Festival of New Europe do Portoroża w Słowenii.
 - Coopers and Lybrand oraz „Rzeczpospolita” – do udziału w konkursie publicystycznym „Kierunki rozwoju gospodarki polskiej do 2005 roku”.
- Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

LESZKA MILLERA, Szefa Urzędu Rady Ministrów.

- Co Pan czuje słysząc „Precz z komuna!”?
- Mówiąc szczerze, dzisiaj nie robi już to na mnie specjalnego wrażenia. Po pierwsze: można się uodpornić i przyzwyczać. Po drugie: co taki okrzyk miałby dzisiaj oznaczać? Czasami mam wrażenie, że znacznie bardziej komunistyczni od nas są ci, którzy te okrzyki wnoszą. Patrząc na postulaty, program i żądania tych ludzi wyraźnie dostrzegam tęsknotę za poprzednim systemem, gdzie gospodarka była w pełni państwowa. Wtedy był powszechnie nie lubiany właściciel, przeciw któremu można było organizować wspaniałe akcje protestacyjne... dzisiaj jest demokracja, każdy może mówić to, co chce, obojętne tylko nie były przekraczane granice powszechnie uznawane za obowiązujące.
- Czy jako szef Urzędu Rady i jeden z liderów największej partii w Polsce wywiera pan wpływ na życie przeciętnego Kowalskiego?
- Znacznie większy wpływ na życie przeciętnego obywatela miałem jako minister pracy i polityki socjalnej. Siłą rzeczy szef URM zajmuje się kwestiami odległymi od zainteresowań szarego Kowalskiego. Takie problemy, jak reforma terytorialna państwa, działalność samorządów, zmiany w administracji, tworzenie centrum administracyjnego czy budowanie korpusu służby cywilnej przede wszystkim obywatela nudzą, zwłaszcza kiedy w telewizji pokazują transmisje z Atlanty. Sprawy, którymi zajmuję się obecnie, są bardzo odległe od codziennego życia obywateli.
- Nie wybiera się pan na prezydenta?
- Nie, zdecydowanie nie.

SOSNY ATAKUJE GRZYB

Niedawno pisaliśmy („Kontakty” nr 21/96) o umieraniu sosny w lasach Łomżyńskiego. Nieznane były jeszcze wówczas rozmiary zjawiska i jego przyczyny.

– Na 575 hektarach stwierdziliśmy występowanie zjawiska zamierania sosny. Drzewa chorują, choć nie zakładamy, że zginą. Czynnikiem sprawczym są grzyby. Nie jesteśmy jeszcze w stanie określić jednoznacznie jakie, gdyż w różnych nadleśnictwach mogą występować różne – powiedział nadleśniczy Jan Bargielski z Nadleśnictwa Łomża.



POWAŻNY PRODUCENT STOLARKI PCV i ALUMINIUM

zaprasza do współpracy osoby prywatne i firmy posiadające własne samochody dostawcze o ładowności 1-6 ton z przeznaczeniem do transportu okien PCV, aluminium oraz surowców do produkcji, na terenie całego kraju.

NASZE WYMAGANIA

- pełna dyspozycyjność
- posiadanie własnego lub grzeźnościowego telefonu
- niekaralność
- sprawny samochód

ZAPEWNIAMY stałą i atrakcyjną współpracę

Pisemne oferty należy składać osobiście w siedzibie firmy „Terrazyt”, ul. Spokojna 210 codziennie w godz. 7-15, u Kierownika Działu Zaopatrzenia – mgr inż. Marzanny Sołoduha.

k.z.

JEST JĘTKA!

Łomżyńscy wędkarze zaobserwowali ekologiczny, ich zdaniem, ewenement: na Narwi w Krzewie i Bronowie pojawiła się jętka.

– Często przyjeżdżam w te miejsca na ryby i przez wiele lat jej tutaj nie widziałem – mówi Józef Piekarski z Łomży. – Dzisiaj jest widoczna nie tylko przy ognisku w nocy, ale też i przez wyraźne korytarze w burtach. Rozwój jętki trwa trzy lata. Z tego wniossek, że od tego czasu Narwę się oczyszcza.

– Jętka nigdy nie zniknęła: owady te mają naturalne cykle populacyjne. Zmienia się natomiast intensywność ich wylotów i w różnych latach może być inna – uważa Mirosław Gruzewski, hydrobiolog z Muzeum Przyrody w Drozdowie. – Okres godowy jednego gatunku nie pokrywa się idealnie z okresem drugiego i może różnić się także ze względu na miejsce występowania jętki. Jednym słowem zależy, gdzie kto je zaobserwuje. Prawdą jest natomiast fakt, że stopniowo zanikają ich naturalne środowiska. Badając dolinę Narwi od lat stwierdzam bardzo liczne larwy jętki w różnego typu akwenach. Dolina Narwi jest jedną z bardzo ważnych ostoj tych zwierząt w Polsce, ponieważ zachowało się tu dużo środowisk naturalnych. Środowiska takie są dziś nietypowe dla dolin rzecznych w Europie ze względu na ich znaczne przekształcenie w tereny użytkowe. Nikt nie prowadził dokładniejszych badań nad występowaniem jętki w Łomżyńskim, więc nie należy wyciągać pochopnych wniosków.

Jętka to owady liczące około 2 tysięcy gatunków, z których kilkadziesiąt żyje w Europie Środkowej. Mierzą od 3 mm do 40 mm długości, mają delikatne ciało, z reguły o barwie żółtej lub brązowej. Dwie pary błoniastych skrzydeł, duże i wypukłe oczy, odwłok złożony z dziesięciu widocznych segmentów, to charakterystyczne cechy jętki. Jej lot oznacza zarazem krótki okres godowy. Wieczorem nad wodą unoszą się samce, wykonując „skaczący” taniec. Samice czekają na zapłodnienie ukryte w trawach. Jaja zrzucane są do wody w czasie lotu lub też wtedy, kiedy samica zanurzy w niej koniec odwłoka. Potomstwo jętki rodzi się z kilkuset lub wielu tysięcy jaj złożonych przez jedną samicę, która wkrótce po tym akcie ginie: samce jeszcze wcześniej. Jętka rozwija się od roku do kilku lat.

W Polsce najczęściej występującym gatunkiem jętki jest jętka pospolita, żyjąca przede wszystkim nad wolno płynącymi wodami, niejednokrotnie w dużych rojach, pojawiająca się od maja do sierpnia. Innym, równie liczny gatunkiem, jest także ryboradka dziewica, występująca od lipca do października.

Jętka to przysmak tzw. ryby białej, czyli niedrapieżnej, a więc przynęta stosowana często przez wędkarzy.

(gab)



GASPOL S.A.
gwarantem najwyższej jakości

GASPOL NA NIEBIESKO



PROMOCJA!

Dealer GASPOLU oferuje:
Gaz w butlach 11 kg
Dostawa do domu 14.— zł
na miejscu 13.— zł

Jeziorko 72 A, tel. 191-460 w godz. 7.00-17.00
Łomża, ul. Puławskiego 11, tel. 160-434,
godz. 17.00-21.00

Fak. 520

Aneta, 18-letnia licealistka, mieszkająca i trenująca w Gorzowie Wielkopolskim, mimo młodego wieku, jest już utytułowaną kajakarką. W 1994 roku zdobyła mistrzostwo świata juniorek, w 1995 – tytuł wicemistrzyni świata, a w tym – mistrzyni Europy.

Matka chrzestna, Barbara Sulewska, główna księgowa w Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, jest dumna ze swojej chrześniaczki.

– To dziewczyna bardzo ambitna. Bezpośrednia, zawsze pogodna. Nie ma w niej nic z wielkiej gwiazdy sportu – mówi.

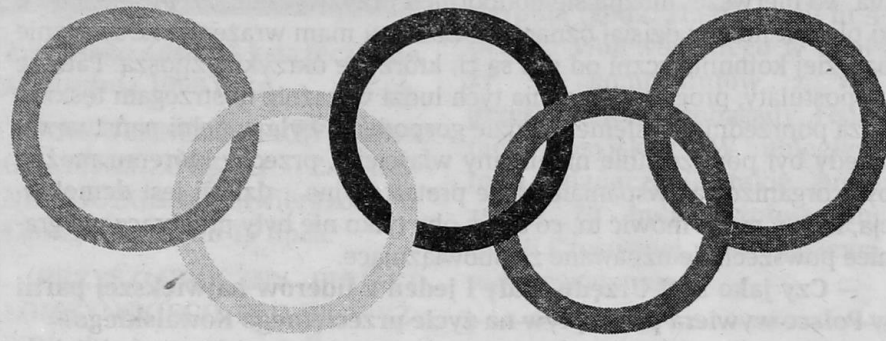
Ostatnio widziały się w ubiegłym roku. Aneta z rodzicami i dwojgiem młodszego rodzeństwa odwiedziła matkę chrzestną w Łomży. Gdziekolwiek trenuje lub startuje w kraju czy za granicą przysyła jej widokówki z pozdrowieniami. Ostatnia nadeszła z Sewilli z podpisem: „kandydatka na Atlante”.

Barbara Sulewska jest pewna: przed Anetą szansa na złoty medal w Sydney za cztery lata.

– Jeżeli teraz, jako juniorka, dotarła do olimpijskiego finału, to na pewno nie przypadek – mówi.

Tymczasem koleżanki w pracy na bieżąco informowały Bar-

Na olimpiadzie w Atlancie Łomżyńskie miało swój akcent: kajakarka Aneta Pastuszka, startująca na jedynce, finalistka na dystansie 500 metrów związana jest z Czyżewem Rusią Wsią przez swoją mamę i babcię, a z Łomżą przez kuzynkę i jednocześnie matkę chrzestną.



Olimpijka

barę Sulewską o każdym artykule w prasie, każdym programie telewizyjnym, gdzie była choćby wzmianka o Anecie zarówno tuż przed olimpiadą, jak i w czasie igrzysk.

– Było mi przyjemnie, że tyle osób w pewnym sensie kibicowało mojej chrzestnej córce – mówi Barbara Sulewska. – Jestem pewna, że tak samo będzie za cztery lata.

Regina Osman, babcia Anety, ma szesnaścioro wnucząt.

– Nigdy nawet nie pomyślałam, że któreś będzie oglądał w telewizji cały świat. To moje wielkie szczęście – mówi.

Chwali Anetę: miła, pogodna, wesoła. A do tego ładna i zgrabna. I jak żywe srebro – wnuczka – mówi Regina Osman. – Jestem pewna, że tak samo będzie za cztery lata.

Ostatnio spotkały się...

Narodzenie 1994 roku. Dawno bo Aneta ciągle jeździ po świecie. Lecz gdziekolwiek ją przysyła babci kartkę z pozdrowieniami i zdjęcia, utrwalając chwilę, kiedy z medalem stała na podium.

Teraz babcia spodziewa się Anety w sierpniu, po jej powrocie z Atlanty. Obiecała.

– Kiedy tylko przyjeżdża, zaraz robi się u nas ruch – mówi Marzena Osman, ciocia olimpijki. – Natychmiast chce mi w wszystkim pomagać, bo dziewczyna dobra, skromna i uczynna. Przez całą olimpiadę kiedy tylko była transmisja z Łomży, rzucaliśmy wszystkie siadaliśmy przed telewizorem. A teraz czekamy na Anetę, żeby jej to wszystko opowiedzieć i uściskać.

We wsi o udziale Anety na olimpiadzie ludzie dowiedzieli się ode mnie. Z wielkim zainteresowaniem.

– Nikomu o tym nie powiedziałam – wyjaśnia dziewczyna. – Jestem dumna bez chwaleń się przed innymi.

Ale przecież o sukcesie Anety wie cały świat. Na olimpiadzie w Sydney życzymy jej powodzenia. (gab)

Od dłuższego czasu Polskę zalewa fala filmów, w których podstawowym nośnikiem prezentowanych treści stają się brutalna siła oraz przemoc. W gloryfikowaniu postaw, propagujących takie właśnie cechy i metody działania, aktywne okazują się nie tylko coraz liczniejsze wypożyczalnie kaset wideo, które upowszechniają na wielką skalę kulturową szmirę, lecz także kino oraz telewizja. W ofercie repertuarowej wszystkich tych instytucji życia publicznego, wywierających niebagatelny wpływ na obraz współczesnej kultury oraz kształtowanie się ludzkich i społecznych postaw, prym wiodą coraz częściej fabuły, w których wszechobecne są agresja, krew, śmierć i zniszczenie, a walka o prawdę czy sprawiedliwość sprowadzona zostaje do zabijania i mnożenia aktów brutalności, zgodnie z zasadą „gwałt niech się gwałtem odciska”. Taki model zachowań jest również szeroko propagowany w dostępnej na rynku literaturze, nie wyłączając pozycji o charakterze faktologicznym (tzw. reportaży kryminalny).

Wszystko to nie może nie wywoływać groźnych i wymiernych skutków w zbiorowej świadomości widzów oraz innych odbiorców, których psychika jest dzień po dniu nieustannie dewastowana i bombardowana nieprzelicznymi produkcjami, zwłaszcza ekranowymi, upowszechniającymi kult przemocy. Istotną rolę powściągnięciem w tym względzie po-

winna spełniać zwłaszcza telewizja, jako najbardziej masowy środek przekazu. Niestety, z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że zarówno telewizja publiczna, jak i stacje komercyjne nie tylko nie dostrzegają niebezpieczeństw

związanych z sygnalizowanym zjawiskiem, lecz w wydatny sposób przyczyniają się do jego zdyktowania i eskalacji.

Naszym zdaniem nie wolno dłużej biernie przyglądać się tej potężniejszej z każdą chwilą inwazji podkulturowej, która pociąga za sobą groźne konsekwencje w sferze ludzkiego życia duchowego oraz kształtowania postaw sprzyjających przestrzeganiu prawa i uniwersalnych norm etyczno-moralnych. Polska jest – i musi pozostać – państwem wolnym od cenzury prewencyjnej. Nikogo jednak nie zwalnia to od obowiązku dokonania samooceny, dotyczącej udziału we wspomnianych negatywnych procesach, czytelnym punktem odniesienia dla tej samooceny winny być zaś normy prawa i zawodowej deontologii.

W szczególności walka o widza czy też czytelnika w żadnym razie nie usprawiedliwia hołdowania najniższemu gustowi odbiorcy, a coraz wydatniej zaznaczająca się obecność w obrębie życia kulturalnego oraz na rynku prasowym

komercja nie redukuje odpowiedzialności za propagowanie takich wzorców zachowań, w myśl których założone, choćby i najszlachetniejsze cele, udaje się osiągnąć głównie za pomocą brutalnej siły, zadawania bólu oraz zabijania. Skutki takiej opcji w dłuższej perspektywie czasu okażą się bowiem nieuchronnie dramatyczne.

Już dziś zresztą odczuwamy je na co dzień w postaci obniżenia przeciętnego poziomu wrażliwości zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Nie bez powodu też pracownicy wymiaru sprawiedliwości i aparatu ścigania sygnalizują coraz częstsze przypadki popełniania najcięższych przestępstw, dla których inspirację stanowiły obejrzone przez sprawców filmy. Najdotkliwszym tego przykładem jest

zakończony niedawno przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi proces młodocianych zabójców, którzy, zanim zakatowali na śmieciowym przyczółku człowieka, oglądali wcześniej na wideo film „Człowiek demolka”, gdzie pokazano osiemnaście zabójstw.

Koleżanki i Kolegów pracujących w środkach masowego przekazu, redakcje prasy, radia i telewizji, a także władze stowarzyszeń zawodowych i twórczości, które mają ambicje oddziaływać na życie publiczne, prosimy o przyłączenie się do naszego apelu. Jego celem jest powstrzymanie inwazji takich treści, które nie tylko myślnie gloryfikują przemoc, utrzymując w niej podstawowy instrument rozwiązywania problemów ludzkich i społecznych. Wobec niemożności i niecelowości sięgnięcia do administracyjnych zabiegów – w tym przypadku nie ma to znaczenia – zostaje nam nic innego niż odwołać się do poczucia odpowiedzialności za podejmowane działania, zaapelować o dokonanie ich wiarygodnej oceny z punktu widzenia wartości prawnych, moralnych i etycznych, jakimi winniśmy kierować w codziennym życiu.

Podpisali: w imieniu Krajowego Klubu Reportażu – Marek Muszko; w imieniu redakcji „Życie i Złoty” – Zbigniew Biskup; w imieniu redakcji „Niezależny Świat” – Anna Ostrzycka; w imieniu redakcji „Kontakty” – Władysław Tocki.

Przeciw przemocy



RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



Tadeusz Mantura (najmniejszy) z rodzicami i rodzeństwem:
28 sierpnia 1939 r.

Drzewo genealogiczne rodu Mościckich sięga Mateusza, urodzonego w 1700 roku. Rodzina rozrosła się, od wieków żyje w Tworkowicach koło Ciechanowca. Jeden z jej odłamów to Waclaw Mościcki i jego żona, Zofia z domu Łach. Matka Zofii pochodziła z jeszcze starszego rodu Manturów. W 1980 roku na cmentarzu w Łomży, pod polnym kamieniem, pochowany został biskup Aleksander Mościcki.

Przerwana linia (2)

Janowi s. Karpa Mantura dwa kawałki łąki. Za sprzedaną ziemię Szczuka otrzymuje sumę 350 rubli". Dlaczego Jan Mantura jest synem Karpa? A może było to nazwisko podwójne? Trudno dziś dociekać.

Takich dokumentów (już ginie w nich nazwisko Karp) jest więcej. Konstanty Mantura kupuje za 300 rubli złotem ziemię o powierzchni jednej dziesięciny. Inni ogród w Ciechanowcu, „ziemię w trzech kawałkach”. Pradziad Tadeusza oddał córce majątek w Tworkowicach, a synowi kupił ziemię i siedlisko w Ciechanowcu. Ród się rozrastał, majątek rodowy malał.

KOSY DLA KOŚCIUSZKI. Obok domu Tadeusza przy ulicy Drohickej w Ciechanowcu stał kiedyś duży budynek, połowę zajmowała kuźnica. Pewnego razu Tadeusz odkrył w pobliżu domu dziwne kanały z cegieł. Do czego mogły służyć?

— Stryj mi wyjawiał, że były to skrytki na kosy — wspomina. — W kuźni kowale kuli kosy dla powstańców kościuszkowskich z 1794 roku. Chowano je w kanałach, przykrywano deskami i ziemią, czekały na „godzinę zero”.

Tak pamięć o tej konspiracji przetrwała ponad 200 lat. Ilu powstańców o nazwisku Mantura było się pod Raclawicami? Rodzinne annały nie odnotowały tej tajemnicy.

WŁASNĄ FURMANKĄ NA SYBIR. Ojciec Tadeusza, Józef, miał dwie żony (pierwsza zmarła, zostawiając syna, Jana). Z drugiej, Władysławy, urodziła się Lucyna, Anastazja i on. Na zdjęciu zrobionym trzy dni przed wybuchem II wojny dzieci stoją z rodzicami. Mały Tadeusz w ubranku z białym kołnierzykiem i białymi mankietami. W ich twarzach, lekko uśmiechniętych (dziewczynki mają kokardy we włosach), nie widać śladu przeczucia złego losu.

Dwa lata później, w 1941 roku, Tadeusz miał 9 lat. Józefa Manturę (podobnie, jak innych) wyznaczono z końmi i furmankami do szczególnej postugi: na furmankę siadali enkawudziści i rozkazywali, by ich wieźć „tam i tam”. Stamtąd gnali ludzi na wóz i 20 kilometrów na stację do Czyżewa. Ze stacji bydlęcymi wagonami na zsyłkę.

Zajeżdżali codziennie wieczorem pod urząd w Ciechanowcu (pobór odbywał się nocą), urzę-

dnik każdemu dawał dokładny adres. Jak wszyscy już wiedzieli, dokąd mają jechać, furmanki z NKWD ruszały. Wszystkie w jednej chwili. Józef Mantura siedział, jak skamieniały, gdy usłyszał adres: „Drohiccka 58”. To był jego dom. Stali tam żołnierze na kwaterze, do nich? Nie! Do ojca? Nie. Do młodszego brata? Nie — wspomina Tadeusz. — Jadę do siebie.

Była pierwsza w nocy. NKWD wdarło się do domu, on za nimi. Nie wpuszczają. Pokazuje dokument, że tu mieszka. „Sam podpisał na wywózkę, sam wyznaczył tę furmankę, ubit' tego czynownika”, złościł się enkawudziści. To była noc z 20 na 21 czerwca 1941 roku. W Komi byli po miesiącu, 24 lipca. Mieszkali w kołchozie, w barakach po zesłańcach z czasów Wielkiej Rewolucji Październikowej. Syktykwański Rejon. Jego matka umiała szyć, to dawało im dodatkową szansę. Tadeusz chodził do szkoły, pisał na korze brzozonej atramentem z jagód z dzikiego bzu. Wokół były stepy, zima. Wrócili w 1946 roku, ale już bez 12-letniej Anastazji. Zachorowała, nie przeżyła.

Kiedy w latach 70. namawiali go, by wstąpił do partii, powiedział: „Jak wróci stalinowskie prawo i zrehabilitujecie Stalina, to się zapiszę. Stalin uratował mi życie, wywożąc z rodziną na Syberię”. Popatrzyli na niego: poważnie gada, czy żartuje? Dali mu spokój. Tadeusz Mantura śmieje się, w oczach ma przewrotne błyski. A tak w ogóle nie jest pamiętliwy.

Skończył szkołę zawodową (ślusarz), za robotą wyjechał do Warszawy. Różnych zajęć się miał przy jednoczesnym gospodarzeniu, gdy już został bez ojca. W 1962 roku ożenił się z panną Heleną Bożoną Jaworowską koło Białegostoku. Urodziła się Bernadeta, Piotr i Agnieszka.

Z POPIOŁÓW. Jest rok 1968, głośna seria podpażeń w Ciechanowcu. Także rodzina Manturów przeżywa swoją tragedię. W Domu Strażaka odbywała się zabawa z okazji jubileuszu Straży. Cały dzień padał deszcz. I oto nagle ktoś zauważył: płonie stodoła. Dla nich nie było już zabawy, spłonęły wszystkie budynki gospodarstwa, uratowano drewniany dom.

Tym razem podpalacz został schwytany. Uciekając, zostawił swój mundur strażaka. Odsiedział wyrok i po latach zgłosił się do Tadeusza Mantury (był wtedy kierownikiem administracyjno-gospodarczym w ciechanowieckim szpitalu) w poszukiwaniu pracy. Przyjął go. Budynki, z oszczędności, z odszkodowania, bez złotówki kredytu pięknie odbudowali. W latach 70. postawili też nowy, murowany dom (spłacili go w ciągu 10 lat).

Bernadeta ma już swoją rodzinę, mieszka w Ameryce. Piotr (po studiach rolniczych) jest nauczycielem w szkole koło Grajewa, także z rodziną. Najmłodsza Agnieszka (po Technikum Rolniczym i Szkole Masażu Klasycznego) pracuje.

ALICJA NIEDŹWIECKA

KTO NIE PŁACI TEN NIE MIESZKA

Eksmisje na bruk, bez zastania się względami społecznymi, stają się znakiem demokracji. Nie płacący czynszu mieszkańcy spółdzielni mieszkaniowych także muszą się z tym liczyć.

Zadłużenie lokatorów w łomżyńskiej Spółdzielni „Perspektywa” na koniec 1995 roku wynosiło 944 tysiące 156 złotych. Do 31 marca tego roku wzrosło do 999 tysięcy 574 złotych. Tymczasem na koniec pierwszego półrocza zmalało aż o 265 tysięcy 52 złote. Stało się tak na skutek interwencji zarówno Zarządu, jak i Rady Nadzorczej. Zarząd przeprowadził rozmowę z ponad 200 mieszkańcami, zalegającymi z opłatami czynszu od 3 do 4 miesięcy, a Rada ze 138 osobami, których zadłużenie ciągnie się powyżej tego okresu. W wyniku rozmów duża część mieszkańców uregulowała dług w całości lub w części. W stosunku do 34 osób Rada Nadzorcza podjęła decyzję o wykluczeniu z członkostwa. Jedną z jej konsekwencji jest eksmisja. Może ona nastąpić po wyroku sądowym na wniosek spółdzielni mieszkaniowej. Obecnie „Perspektywa” dysponuje 5 wyrokami eksmisji bez zabezpieczenia lokalu zastępczego. Sprawy znajdują się u komornika. Ze wstępnych informacji wynika, że 2 osoby zostaną eksmisowane w sierpniu, a pozostałe we wrześniu. Ponadto 17 kolejnych wniosków o eksmisję zostało skierowanych do sądu w lipcu.

— Są to decyzje bardzo bolesne także dla mnie. Wyrzucenie ludzi na bruk jest ostatecznością — mówi Zbigniew Lipski, prezes Zarządu „Perspektywy”. — Ale zmusza nas do tego prawo, którego bezradność w tej dziedzinie już się skończyła. Ponadto na tolerowanie dłużników nie ma przyzwolenia społecznego, szczególnie w ciężkich czasach. Przypominam również, że najbiedniejsi mogą korzystać z dodatków mieszkaniowych. W wielu przypadkach dopłaty wynoszą nawet do 70 proc. czynszu.

Rada Nadzorcza „Perspektywy” zobowiązała Zarząd Spółdzielni do przedstawiania wniosków o wykluczenie z członkostwa zalegających z opłatą czynszu raz na kwartał. Zarząd zapowiada konsekwencję pod tym względem, by nie dopuścić do wzrostu zadłużenia. Nie ma wątpliwości: dług jednych pociąga za sobą wzrost kosztów zamieszkania tych, którzy płacą czynsz regularnie. Długi lokatorów to również mniej pieniędzy na remont osiedlowych dróg, chodników, budowę sportowych placów i miejsc zabawy, uboga estetyka otoczenia, mniej zieleni. No i świadomość, że znowu jest niesprawiedliwie. (gab)

ALEJA LIPOWYCH WSPOMNIENI

Wojewodzin miał dziedzica Stanisława Gardockiego.

U progu XXI wieku wciąż żyje jego legendą, zapisaną między innymi wspaniałą aleją ponad 200 lip, liczących co najmniej 150 lat. Drzewa stanowią jeden z najwspanialszych pomników przyrody Łomżyńskiego.

Aleja łączy „od zawsze” Grajewo ze Szczuczynem. Najpierw piaskowa, a po drugiej wojnie światowej brukowa.

— Pamiętam, jak z obu stron stały dosłownie mury kamieni, zwożonych z pól na budowę drogi — mówi Kazimierz Szumowski. — Na asfalt trzeba było jeszcze poczekać.

Wojewodziński lipowy trakt to niewątpliwie wyraz poczucia estetyki i miłości do natury kolejnego właściciela Wojewodzina. Historia wsi sięga XV wieku. Maria Kałamajska-Saeed (Katalog zabytków sztuki w Polsce, seria nowa, tom 9, zeszyt 3, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1988) podaje, że w 1472 roku wojewoda płocki Krzysztof z Kępy od księcia Kazimierza III otrzymał 30 wólk w puszczy Dybła. Osadził na nich wieś o tej samej nazwie, z czasem zmienioną na Dybła-Wojewodzin i w końcu na Wojewodzin. Do Kępskich herbu Bolesta, potomków wojewody, Wojewodzin należał do końca XVI wieku. Potem znalazł się w dobrach Grajewa. W początku ubiegłego stulecia majątek wraz z Wierzbowem został od nich odłączony. Od około 1820 roku do około 1880 Wojewodzin był własnością Łempickich. W drugiej ćwierci XIX wieku Franciszek Łempicki założył lipową aleję. Tak więc znacznie wcześniej niż wieś stała się własnością Gardockich.

Zupełnie inną genezę Wojewodzina, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, znają mieszkańcy.

Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi to jedno z najpiękniejszych miejsc nie tylko w województwie. Tworzą go w prawie naturalnym stanie dolina rzeki na odcinku Piątница-Bronowo i strefa krawędziowa z efektownymi wzniesieniami od 40 do 50 metrów nad poziomem Narwi. Niezwykłe walory przyrodnicze, krajobrazowe i kulturowe Doliny i jej otoczenia podlegają ochronie: mamy tu wspaniałe, niepowtarzalne skarby natury.

By poznać je bliżej, administracja Parku opublikowała informator, zawierający opis jego uwarunkowań przyrodniczych (między innymi położenie geograficzne, budowa geologiczna i rzeźba, wody powierzchniowe, klimat, świat roślinny i zwierzęcy), prezentujący historię i zabytki tej części Łomżyńskiego oraz ścieżki przyrodnicze.

Wyruszamy więc na trasę. Dwie ścieżki wiodą przez Rezerwat Kalinowo. Spotkamy na nich główne zbiorowiska roślinne położone najniżej (bogata warstwa ziół z przeważającą w drzewostanie lipą, czyli grąd czyścowy), pośrednie

Sięga czasów carskich: przodek dziedzica Gardockiego otrzymał ten majątek za zasługi w wojsku. Z początku pojawiło się jedynie czterech osadników. Czas pokazał, że Wojewodzin stał się znakomicie prowadzonym gospodarstwem, a dziedzic darzony szacunkiem. I to już nie legenda. Dziedzic Gardocki także kochał naturę, a szczególnie upodobał sobie drzewa. Między innymi oszyna obsadził brzegi rzeczki Bindugi. W latach pięćdziesiątych wraz z melioracjami gruntów wszystkie drzewa wycięto.

Ludzie pamiętają opowieści starszych pokoleń.

— Moja babka też pracowała we dworze. Opowiadała, że dziedziczka nauczyła ją czytać i pisać — mówi Kazimierz Szumowski. — Zawsze dobrze wspominała i ją, i dziedzica.

Dziedzic miał troje dzieci: Zofię, Stanisławę i Mieczysława (niektórzy twierdzą, że Wacława lub Czesława). Z rodzeństwa stan cywilny zmieniła tylko Stanisława. Wyszła za mąż za wojskowego porucznika. Mieli córkę Danusię. Kiedy wyjechali z Wojewodzina, słuch po nich zaginął. Ale podobno Danusia mieszka w Warszawie.

Rodzinny grobowiec Gardockich znajduje się na grajewskim cmentarzu.

— Dzisiaj mogiła zarośnięta, nikt jej nie oporządza — mówi 84-letnia Helena Zielińska, która też pracowała „na dworskim”.

Młody dziedzic okazał się godnym następcą ojca: i jako gospodarz, i jako człowiek.

— Był dla ludzi bardzo dobry — dodaje Helena Zielińska. — A w szkole po wojnie takich rzeczy uczyli dzieci o panach! Sama nieprawda!

Kiedy we wrześniu 1939 roku do Polski wkroczyli Rosjanie, mło-

dy dziedzic natychmiast opuścił majątek. Ludzie w Wojewodzinie są przekonani, że w porę, jeździł „wyzyskiwacz i obszarnek”, ucieknął wywózki na Wschód. Tymczasem w majątku zaroilo się odzierzy Czerwonej Armii, która zajęła wszystkie dworskie zabudowania. Kiedy w 1941 wkroczyli Niemcy, ustanowili tu swojego rządcę. Od początku pobytu Wojewodzinie zachwycili się lipową aleją: jej fotografie zamieszczały w swoich gazetach.

Po wojnie nastąpiła długa era pegeerów. Majątek dziedzica Gardockiego zamieniał się w ruinę szybciej niż przez cały wojenny kataklizm. Między innymi rozbrano drewniany budynek dworu z 1918 roku. Pod koniec lat sześćdziesiątych przy lipowej alei stała się szkoła rolnicza.

W 1989 roku wojewodziński pegeer przejęła Agencja Rolniczej Własności Skarbu Państwa. Kilka lat temu sprzedała ziemię prywatnemu nabywcy.

Dzisiaj po kwitującym majątku dziedzica Gardockiego pozostał obora, magazyn i czworak, w którym mieszkają byli pracownicy byłego pegeeru. W szczytowiejskiej obory widnieją inicjały G. i data: 1894, a w szczytowiejskiej raka — M. G. 1910. Czworak „da”, mówią jego mieszkańcy.

Nic nie zatrzyma czasu, które wszystko zmienia. Niezmienione wydaje się jedynie aleja, po której młody dziedzic Gardocki, „elegancki i wytworny”, jeździł czarnym powozem. Ale o tym w wojewodzińskie lipy tylko szumią. Lecz przecież czas nie zatrzymuje się ani dla ludzi, ani dla drzew. Sędziwy wiek wymaga szczególnej troski i opieki. Te lata wojewodzińskie lipy poddane zostaną konserwacji, aby jak najdłużej zachwyciły swoim pięknem i dostojnością natury.

GABRIELA SZCZESNA

(Zdjęcie na okładce: aleja lipowa w Wojewodzinie).

ŚCIEŻKA PRZEZ DOLINĘ

(uboższa warstwa ziół w podszyciu, lecz i tu drzewostan z dominującą lipą, czyli grąd typowy) i zbiorowiska usytuowane najwyżej (w drzewostanie dominuje dąb i gatunki ciepłolubne w podszyciu, czyli dąbrowa świetlista).

Ścieżka pierwsza, długości około 1 kilometra, to okazja do spotkania wiosną tokujących samców batalionów, a o każdej porze do ujrzenia wspaniałej panoramy Doliny naszej Narwi i podziwiania między innymi lilii złotogłów, pięciornika białego i miodunki wąskolistnej. Ścieżka druga, około 1,5 kilometra, zaczyna się brzegiem cieków wody wypływającej ze źródlika, a kończy najstarszym fragmentem rezerwatu z oryginalnymi dziuplastymi lipami. Trzecia ścieżka przyrodnicza wiedzie przez zbiorowiska murawowe, pomiędzy Drozdowem i Niewodowem, na długości około 2 kilometrów. Wędrując zobaczymy między innymi wspaniałe meandry Narwi i mie-

niącą się kolorami, zależnie od roku, murawę z macierzanką zwyczajną, pięciornikiem piaskowym, goździkiem kartuzkiem i chabrami. A w naszej wyprawie warzyszyć nam będą głosy ptaków, które najliczniej reprezentują świat zwierzęcy Parku: około 40 gatunków, w tym aż 125 gatunków ssaków (najliczniejsza rodzina łąsicowatych).

Ścieżki przyrodnicze, opisane starannie, estetycznie wydane informatorze, nie będą jedynymi. Administracja Parku, przy współpracy z Muzeum Przyrody w Drozdowie, opracowuje kolejne trasy wędrowek, atrakcyjne pod względem walorów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych Doliny Narwi.

Tymczasem, nie czekając, ruszamy na opisane, by cieszyć się pięknem najbliższej naszymu ciekowi rzeki.

Dzień zaczął się znowu fatalnie. Poprzedniego pokłócili się, a rano znów powrócił problem kościoła. Trzy dni temu ktoś wrzucił im przez okno kamień owinięty papierem: „Burdel”. Ten „burdel” odnosił się do nich dwojga. I wtedy Lech powiedział: „Może byś przynajmniej do kościoła poszła?”, „Nie!”, „Dlaczego?”, „Bo nie wierzę...”, „Co ci szkodzi? Raz... Tylko raz!”.

Odpowiedziała mu znowu „nie”. Wiedział przecież, na jakich warunkach tu przyszła. I sprawdza się. Oboje się sprawdzają. Jak im się ten sprawdzian powiedzie, to zostaną na zawsze.

Lech tłumaczył, że sprawdzają się nie tylko względem siebie. Sprawdzają się w tej konkretnej wsi. Wśród ludzi tych, a nie innych. Czy ona tego nie rozumie? Zastrasza, zaszczują...

Przełamała się: „Pójdę, ale ten jedyny raz.”

Ojciec widział w nim już pierwszego rolnika we wsi. Kiedy umierał dziadek, kazał ojcu przyrzekać na krzyż, że gospodarki nie sprzeda. I ojciec przysięgał. A potem musiał ugiąć się on. I skończyło się na technikum rolniczym.

Kiedy Lech przyniósł świadectwo maturalne, usłyszał: „Teraz ci trzeba do żeniaczki.” Nawet nie zdążył pomyśleć, a tu już ojciec oznajmił, że ma odpowiednią kandydatkę. Ze swatów nic nie wyszło, tylko wstyd.

Lechowi ciążył każdy rok i ziemia paliła się pod nogami. Aż przyjaciel poradził, żeby dał ogłoszenie do prasy: „Rolnik, 27 lat, 8 hektarów. Szuka żony, wytrwałej, lubiącej wieś i pracę na roli”.

Dostał cztery odpowiedzi. Dwie pierwsze interesowało tylko, czy ma dom i samochód. Trzecia myślała, że jest badylarzem. Czwartą odłożył na sam koniec, bo była z Warszawy.

Małgorzata ma już pierwszą młodość za sobą. To widać. Nie, żeby była brzydka. Ale rysy twarzy zdążyły się już wyostrić, a w oczach jest to zmęczenie życiem. Jak dotąd nie układało się po jej myśli. Miała być archeologiem. Były sukcesy na olimpiadach historycznych. A potem zmarł ojciec. Tuż przed maturą. Zaraz po jego śmierci matka jakby przestała istnieć. Potrafiła milczeć całymi dniami. Małgorzata zdała maturę resztkami sił, a potem...

Rano zatelefonowano ze szpitala. Matkę znaleziono na cmentarzu, zmarznąętą na kość, wczepioną w płytę nagrobka. Kiedy Mał-

Usłyszała ciche, ale groźne: „Na kolana”. Nim zrozumiała, o co chodzi, przydusiły ją do ziemi.

Miastowa

gorzata zajrzała do szpitalnego pokoju, oniemiała. Matka w ciągu jednej nocy zrobiła się stara. Od tamtego dnia nie miały już ze sobą żadnego kontaktu. W konsekwencji z archeologii pozostało tylko marzenie i po maturze trzeba było iść do pracy. Po śmierci matki Małgorzata poczuła się nagle zmęczona, samotna i stara. Na ogłoszenie Lecha odpowiedziała pod wpływem impulsu: „Mam 35 lat. Nigdy nie miałam nic wspólnego z rolnictwem. Jestem sama. Nigdy nie byłam mężatką. Chciałabym jeszcze uzyskać coś od życia. Nie boję się żadnej pracy. Jestem przygotowana na wszystko. Proszę o odpowiedź”.

Kiedy zobaczył ją w Warszawie, wydawała mu się nawet młodsza niż na zdjęciu. Porozmawiali przy kawie. O życiu. Oboje odnieśli wrażenie, że nie powinni już dalej szukać. Chociaż żadne z nich nie powiedziało tego na głos.

Potem przyjechała na wieś.

Oprowadził ją po obejściu. Rodzicom nic nie mówił. Ot, koleżanka z Warszawy. Ojciec jednak coś podejrzewał. W chlewiku zasyczał mu do ucha: „Starszawa, ale może być. Widać silna.”

Na wieczornym spacerze we dwoje Lech zapytał Małgorzatę wprost: „Chcesz zostać moją żoną?”, „Jeszcze nie wiem. Jestem starsza...”, „Daj spokój! Przecież to bez znaczenia.”, „Słyszałeś coś o miłości? Jesteś młody. Zakończ się i odejdziesz. I znów zostanę sama.”, „Nie martw się, moje słowo jeszcze coś znaczy.”, „Boję się. Może zacznijmy... na próbę. Przyjadę tu. Zamieszkamy razem. Potem zobaczymy. Skąd możemy wiedzieć, czy do ciebie się nadaję. Czy nadaję się na wieś.”

Lech się zgodził. Zostali ze sobą na próbę. Tyle że matka zaraz pobiegła do księdza.

Zabłyły kościelne światła, zabręczały dzwonki. Lech Trzaska z miastową siedzieli w drugiej ławce i czuli na sobie wzrok wszystkich. Tego dnia kazanie zaczęło się od słów: „Życie w grzechu oddala nas od Boga...” A potem palec księdza raz po raz wylatywał w powietrze, a wzrok tkwił w drugiej ławce przy ambonie. Po słowach „jedno przyjsie do kościoła nie zamydli oczu Boga”, Małgorzata poderwała się z miejsca, przeżegnała się i

ruszyła do wyjścia. Po chwili Lech wybiegł za nią. Odprowadziły ich głośne szepty i śmiechy.

Tydzień po zdarzeniu w kościele zmarła stara Trzaskowa. W niedzielę, przed i po sumie aż huczało. Nawet dziecko wiedziało, że wszystkiemu winna miastowa. I w ogóle kto to słyszał o dawaniu matrymonialnych ogłoszeń do gazety, jakiejś próbie przedmałżeńskiej i braniu sobie baby ateistki.

W dniu pogrzebu Małgorzata nie weszła do kościoła. Czekala na kondukt przed bramą cmentarza. Lech podszedł do niej i chciał zaprowadzić na czoło, ale została na końcu. Potem nad grobem myślała już tylko o sobie. Aż usłyszała ciche, ale groźne: „Na kolana!” Ktoś powtórzył to jeszcze raz i jeszcze. Potem zobaczyła przed sobą dwie kobiety. Nim zrozumiała, o co chodzi, przydusiły ją do ziemi. Broniła się, próbowała się podnieść, ale kobiet przybywało. Czuła krew w ustach, ból w kręgosłupie, buty w nerkach. Krzyknęła i więcej już nic nie pamięta.

Lech runął do niej od grobu. Podniósł ją lejącą się przez ręce, z przerwany oddechem, pokrwawioną. Wykrzyczał tylko: „Ktoś jeszcze tknie, zabiję!”

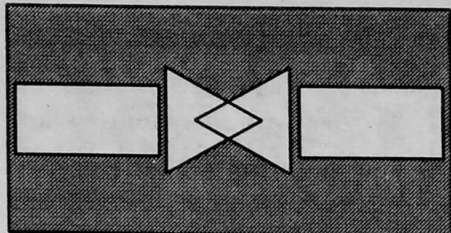
Małgorzata przeleżała nieprzytomna cztery dni. Wstrząs mózgu, porażenie nerek, złamanie przedramienia oraz mnóstwo innych, drobniejszych urazów ciała. To, że wyżyje, było pewne, ale czy zostanie?

Po tygodniu przyniósł jej pierścionek. Powiedziała wówczas, że chciałaby pozostać przy swoim nazwisku, bo już się przyzwyczaiła. Lech skinął głową.

MAREK DĄBROWSKI

Rys. Karolina Jankowska





spięcia

Przewodniczący „Solidarności” w Kolnie twierdzi, że prywatni przedsiębiorcy wykorzystują wysokie bezrobocie i wyzyskują pracowników, którzy muszą zaszuwać nawet w soboty, a zarabiają grosze. Ciekawe, że to samo mówił pięćdziesiąt lat temu sekretarz partii.

Po srogiej zimie drogi i ulice Łomżyńskiego do dziś pokryte są dziurami. Mimo srogiej zimy dobrze mają się natomiast komary, kleszcze i stonka. Wynika z tego, że z istot żywych zima szkodzi wyłącznie drogowcom.

Mieszkańcy Chojn dziwią się, że nie ma nikogo, kto potrafiłby z sensem wykorzystać nowoczesną chłodnię, zbudowaną w ich wsi parę lat temu. Widocznie w chłodzie kurczą się nie tylko szyny, ale i mózg.

W Wysokiem Mazowieckiem pada wytwórnia wina marki wino. Lud wkurzył się na swych przedstawicieli i sam zaczął pić szampa?

Sprzyjające warunki zapowiadają dobre zbiory ziemniaków. Związek plantatorów już dziś martwi się o zbyt. Przecież ziemniaki można przepędzić!

Po raz pierwszy w historii Ziemi Łomżyńskiej gminna spółka wygrała przetarg na telefonizację z Telekomunikacją Polską. Kablujemy o tym nie bez przyjemności.

Za tamtego ustroju w Białosukni wszyscy zgodnie żyli obok PGR-u. Nie ukrywają, że można tam było korzystnie kupić nawozy, paliwo, na pastwiskach i łąkach pasać bydło. Mieczysław Lewkowicz, ostatni dyrektor, a potem zarządca Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa w Knyszynie wspomina, iż nie kontrolowany wypas łąk był zawsze, a pod koniec istnienia PGR-u okoliczni rolnicy wypasili trzydzieści hektarów rze-paku.

Gdy istniał PGR, nie było jeszcze Biebrzańskiego Parku Narodowego. Park powstał po rozwiązaniu PGR-u. W granicach Parku, bądź w jego otulinie, znalazło się wiele łąk, należących do rolników z Białosukni. Rygorystyczne przepisy nie zezwalają na pełne wykorzystanie łąk i pastwisk. Kosić można je dopiero po piętnastym sierpnia, by wcześniej nie płoszyć rzadkich gatunków ptactwa, które właśnie tutaj mają swoje stanowiska lęgowe. Wcześniej także na terenach obecnego Parku nikt specjalnie nie zwracał uwagi na granice łąk i pastwisk.

Wszystko zmieniło się w 1993 roku. Wtedy we wsi gruchnęła wieść, że będzie można dzierżawić ziemię po byłym pegeerze. Chętnych było wielu.

— Każdy by wziął, bo tu się żyje tylko z ziemi — mówi sołtys Jan Prokop.

Wiesława Wróbel przymierzała się do pięciu hektarów. Pojechała do zarządcy do Knyszyna.

— Były dyrektor powiedział nam, że nie mamy żadnych szans, bo nie będą ziemi dzielić, tylko przyznawać w całości. Zniechęceni nie przystępowaliśmy do przetargu — mówi.

Podobnie zniechęcił się Tadeusz Kulikowski. Swojej ziemi ma trzydzieści hektarów, planował wziąć w dzierżawę dziesięć albo dwadzieścia. W rezultacie też nie złożył swojej oferty.

Ziemię chciał też kupić lub wdzierżawić Antoni Kupiec, Leszek Wróbel, Jan Prokop i inni.

— Byłem w Knyszynie u byłego dyrektora. Powiedział, że PGR może wziąć tylko jeden — przypomina Waław Rutkowski.

Waław Rutkowski ma siedemnaście hektarów. Tak jak inni myślał o nabyciu jeszcze kilku lub kilkunastu hektarów.

Był PGR w Białosukni, podlegający zawsze pod Knyszyn, to 164 hektary ziemi, dwie bukiarnie, stodoła, magazyn zbożowy, nawozowy, paliw, wiata na maszyny, garaże, budynek administracyjny. Z całego obszaru wydzielone zostały trzy działki i wdzierżawione spadkobiercom byłych właścicieli: Jarosław Łabanowski otrzymał 8,14 ha, Józef Bujnowski 6 ha i Tadeusz Rutkowski ok. 3 ha.

Do dzierżawy w całości przeznaczono 147,55 ha wraz z budynkami.

W 251 numerze „Rzeczpospolitej” z 26 października 1993 roku ukazało się ogłoszenie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Oddziału Tere-nowego w Warszawie o przetargu na dzierżawę ziemi Gospodarstwa



Kazimierz Sobotko: Tu poddzierżawiono zł

Ziemskie

Rolnego Skarbu Państwa, położonej w obrębie wsi Białosuknia w gminie Goniądz. W 147,55 ha gruntów jest 85,45 ha ziemi ornej różnej klasy, ale najwięcej (75,28 ha) klasy IV.

W tym samym czasie obwieszczenia tej samej treści, jak zapewnia Mieczysław Lewkowicz, były zarządca GRSP, zostały wywieszone przed budynkiem Urzędu Miasta i Gminy w Goniądzu oraz przed mleczarnią w Białosukni. W żadnym ogłoszeniu o przetargu nie było zastrzeżenia, że ziemia nie będzie dzielona, tylko oddana w całości.

Dziś rolnicy twierdzą, że ogłoszenia w gazecie nie widzieli, przed mleczarnią nie było, u sołtysa nie było, a przed gminą nawet ktoś widział, jak szybko zrywał je Stanisław Prokop.

Choć na ziemię wielu miało ochotę, jedni nie złożyli ofert, bo albo nie wiedzieli gdzie, gdyż nie znali ogłoszenia, albo zostali skutecznie zniechęceni. W rezultacie, pomijając trzy wydzielone działki dla spadkobierców byłych właścicieli, do przetargu o popegeerowską ziemię przystąpiła trzysobowa spółka cywilna: Stanisław Prokop, Andrzej Hryniewicki i Stanisław Pawelski. Spółka nie miała konkurencji. Wdzierżawiła wszystkie grunty wraz z zabudowaniami na dziesięć lat: od 3 stycznia 1994 r. do 31 grudnia 2003 roku.

— Wtedy ludzie we wsi z nas się śmieli i pukali w głowę, co my robimy — twierdzi Stanisław Prokop.

Mówi, że sam namawiał ludzi do przystąpienia do spółki. Propozycją Kulikowskiemu, Leszkowi Wróblowi, Waławowi Rutkowskiemu, ale nikt nie chciał brać udziału.

— Wtedy wszyscy się w podd... było chętnych — uważają... Hryniewicki.

Być może jedni się b... albo n... się śmieli. Wszyscy ob... pierwszy... przeliczali, kalkulowali... eliśmy p... pomina k... zierżawca

„Dzierżawca... da wdzierż... poddzierżaw... dzierżawionego mająt... szły z... trzecim”, mówi punkt... Sobotko... zawioną... umowy zawartej między... Skosili... i. Skosili

Ryszard Bzowski z... zawcy: Sta... renowego AWRSP w... sław Saru... uściśla, iż o zgodę na... óre paliki... by nie by... formalnego punktu wid... zgranicze... i Lucyna... ze między... renowego AWRSP w... o wielka... zwraca uwagę, iż pięć... pan Mo... cent zysku z poddzierż... zgodą... no wpłynąć do Agencji... Nikt inny... omoc w p... oilem ko... wnia Stani... Nie brał... między. Za... m skosić... Hryniew... To zazdr... miliona starych zł), za... ziemia in... dzką pon... 300 zł.

Na stworzonej w czasie... go zebrania liście podd... Stanisława... jest dwadzieścia jed... tonkowie... Najwięcej, bo 9,65 ha... adczają i... Mieczysław Moniuszko... dzierżawia... kowa okoliczność, gdyż... nie spisy... o tę ziemię jako spadko... w istotnie... go właściciela. Dwie... nie oświa... dzierżawco... dzierżawiały sześć i p... sa spok... osobą pięć i pół, trzy... emi z czł... ha, dziesięć osób dwa... oświadcze... ponad dwa ha, pozosta... ali grunty... rze i tylko jedna osoba



– Tych oświadczeń nie pisali pa-stuchy – mówi sołtys wsi.

Ludzie zorientowali się, że gdy-by ziemię dzierżawili od Agencji, płaciliby znacznie mniej niż płacą spółce, która w ten sposób lekko zarabia pieniądze.

– Tu każdy poddzierżawca miał swego pana. Ja dzierżawiłem od Hryniewickiego. Gdy dowiedział się, że napisałem oświadczenie, przywiózł mi do domu pieniądze. Zaproponował też, że jeśli oświadczenie wycofam, w przyszłym roku będę mógł za darmo dzierżawić łąkę – opowiada Kazimierz Sobotko.

Nie skorzystał z propozycji, oświadczenia nie wycofał.

Spółka cywilna po roku dzierżawienia gruntów wystąpiła do Agencji z prośbą o wykup ziemi na zasadzie pierwokupu. Dzierżawę przejęła spółka, wykupić ziemię chciał każdy jej członek osobno. Zasady sprzedaży są bardzo korzystne, gdyż istnieje możliwość rozłożenia na niskoprocentowe raty. Poza tym rolnikowi przysługuje przez pięć lat z tytułu zakupu gruntów ulga podatkowa. Agencja jednak odmówiła sprzedaży ziemi każdemu osobno, zaproponowała, że może sprzedać tylko spółce. Odpowiedź do Białosukni przyszła w momencie, gdy Stanisław Pawelski, jeden z członków spółki, przebywał w USA. Bez niego spółka nie mogła ponowić próby o sprzedaż ziemi. Uczyniła to dopiero w bieżącym roku, po jego powrocie. Wpłaciła też pieniądze na dokonanie wyceny.

– Jak ziemia zostanie sprzedana, nie będziemy mieli żadnego szans. Sami kupią za małe pieniądze, nam będą z łaski sprzedawać za wielkie albo co roku podnosić cenę dzierżawy – mówi Lucyna Prokop.

– Tę ziemię kupi każdy, niech tylko ogłoszą uczciwy przetarg – przekrzykują się inni.

Na ten temat było już kilka wiejskich zebrań. Trzy razy delegacje ze wsi jeździły w lipcu do Oddziału Terenowego Agencji w Warszawie. Prosiły o umożliwienie kupna ziemi po byłym pegeerze miejscowym rolnikom, zwracali uwagę na nieprawidłowości, których dopuściła się spółka. Przedstawili listę poddzierżawców, dołączyli oświadczenia. Widzą podstawy do rozwiązania przez Agencję umowy ze spółką. Czekają na decyzję. Sprawą zainteresowali też senatora Jana Stypułę.

– Oświadczenia są fałszywe. To wszystko z zawiści – przekonują członkowie spółki.

– Polskie piekło. Kotłuje się i kręci. A spółka przekroczyła swoje uprawnienia – skomentował Ryszard Bzowski z Oddziału Terenowego Agencji w Warszawie.

Jest doskonale zorientowany w konflikcie. Pod koniec lipca był w Białosukni. Sugeruje, iż w imię spokoju dyrektor jest skłonny rozwiązać umowę ze spółką. Zwraca jednak uwagę na fakt, iż rozdrabnianie gruntów jest sprzeczne z polityką rolną. Nowy przetarg zrodzi nowe piekło.

– Jak ziemię weźmie ogół wsi, nie będzie kłótni. Weźmiemy też budynki – zapewnia sołtys Białosukni.

MARIA TOCKA

WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU

w ŁOMŻY z siedzibą w MARIANOWIE

Wpis do rejestru MEN nr 96

ogłasza nabór na I rok 3,5-letnich studiów zaocznych,
kończących się uzyskaniem tytułu

INŻYNIERA

w następujących specjalnościach:

- INŻYNIERA MARKETINGU
i ZARZĄDZANIA W AGROBIZNESIE
- INŻYNIERA ZARZĄDZANIA PRZEDSIĘBIORSTWEM.

Informacje: tel./fax (0-86) 166-611

K-3369-o



ABSOLUTNA NOWOŚĆ!!!

Eko Jogurt

Biologicznie aktywny

– zawiera dobrane przez zespół naukowców

POLSKIEJ AKADEMII NAUK

żywe kultury bakterii

specjalnie wyselekcjonowane,

najkorzystniejsze dla organizmu.

- Zwiększa odporność.
- Wspomaga działanie antybiotyków.
- Obniża poziom cholesterolu.
- Przeciwdziała powstawaniu związków rakotwórczych.
- Zapobiega czerwoncem i salmonellozie.

POLEPSZA ZDROWIE

Wyprodukowany

z najlepszego mleka z Kurpiowszczyzny.

Zawiera doskonałe owoce.

TYLKO NATURALNE SKŁADNIKI

– bez polepszaczy, zagęstników,
stabilizatorów, konserwantów.

Producent: „EKOLAND” Sp. z o.o. Kupiski Stare

18-400 Łomża, ul. Działkowa 4

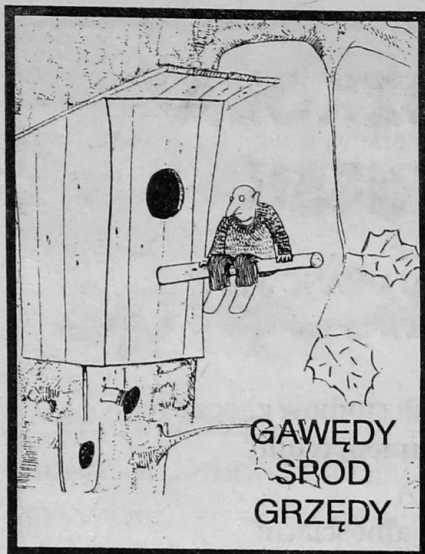
tel. 16-07-47 fax 16-04-43

16-07-53

Fak. 494-o

KONTAKTY





ZBAWCZA SZTACHETA

Jewulaków Staś po powrocie z zabawy, która była w sąsiedniej wsi, opowiadał swoje perypetie, jakie go tam spotkały:

— Na początku muzyki wypilił dwa wina na humor, potem posłim tańcować z dziewczkami na dużej izbie. Do tańca grali Anioły z Zalasa. Było nawet fajnie. Tańcowałem z Marysią Grzesiową. Potem przyszli chłopaki z Lipnik. Byli jusz pijane. Jeden z nich, taka jucha nieduża, mówi do mnie: „Chodź do sieni”. Tu podszed do mnie i

przywalił mi w mordę. To masz za tańcowanie z Marysią. Jak on przywalił mi w mordę, to ja patrzę, co będzie dalej. A ten przywalił mi w mordę z drugiej strony. Tego już było za dużo! Wyrwałem się z sieni, podleciałem do płota, wyrwałem sztachetę i przez dziurę w płocie jakimś dałem przez pola...

Słuchacze podziwiali szybkość, z jaką Staś wykonał ten manewr, gdyż był chłopcem potężnym i silnym, jak tur. A tego typu mężczyźni są przeważnie powolni.

SZKOLENIA ROLNICZE

Po przerobieniu działu o owcach, prowadzący szkolenie rolników w ramach przysposobienia rolniczego, zrobił pisemny sprawdzian.

Jeden ze słuchaczy na całej kartce napisał tylko jedno zdanie: — Jedna owca cicho tryka...

Na egzaminie z przysposobienia rolniczego słuchacz wymienia z trudem nawozy organiczne.

— Gnój, obornik, ścieki.

No i co jeszcze? — pyta komisja.

— Kiszonka — odpowiada zdający.

— Jak to kiszonka, co wy pleciecie, gospodarzu — gromi chłopca prowadzący szkolenie.

— A bo jak mi się kiszonka nie udała, tom wywalił ją w gnój — odpowiada nie zrażony rolnik.

— Będziemy dziś omawiać korzyści z hodowli owiec — poinformował zebranych rolników prowadzący szkolenie.

— Kupiłem onegdaj dwie owce, to zaraz zjadły mi zagon karpusty. Taki to z nich pożytek.

Prelegentowi opadły ręce...

Pewnego razu rolnik, chcąc ośmieszyć młodego prelegenta, zwrócił się z pytaniem.

— Panie, czy dla konia lepsza jest siewka dłuższa, czy krótsza?

Młodzieniec wyczuł cel pytania i zapytał wesołka:

— A ma pan konia?

— Mam,

— To niech pan jego zapyta — poradził.

Obecni parsknęli śmiechem. Szkolenie potoczyło się dalej, a wesołek do końca siedział poważny.

STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI



Miałam naprawdę ładne piersi. Jeszcze są niezłe, ale już nie tak jędrne jak kiedyś. Czy można je „uratować”?

Ewelina

Piersi są symbolem kobiecości i niezależnie od tego, jakiej są wielkości, potrzebują nieustannej pielęgnacji i ochrony. Zbudowane są z tkanki tłuszczowej i gruczołów sutkowych, nie są podtrzymywane przez mięśnie. Najbardziej narażone na opadanie i utratę prężności są piersi duże. Niebagatelny wpływ na wygląd piersi ma cykl menstruacyjny, diety odchudzające, ciążę, nadmierne nasłonecznienie, narażają ten atut kobiecej urody na zwiótczenie i deformację. Jeśli więc chcemy, aby nasze piersi zachowały ładny wygląd, musimy zabrać się do zabiegów pielęgnacyjnych.

Najlepszym sposobem są codzienne chłodne natryski, po kilka minut okrężnym strumieniem na każdą pierś. Dwa razy w tygodniu można zrobić peeling, który łączymy z natryskiem. Można też robić okłady gorące-zimne naprzemiennie. Dobrym sposobem na ujędrnienie piersi są masaże, które zaczyna się od pach, aż do szyi ruchami okrężnymi. Należy używać kremów nawilżających, regenerujących. Najskuteczniejsze są ćwiczenia gimnastyczne przeciwdziałające opadaniu piersi i rozwijające mięśnie.

Środki i sposoby zapobiegawcze to: unikanie gorących kąpielii, spania na brzuchu, szybkich diet odchudzających, źle dobranych biustonoszy.

IWONA CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”

TERMINARZ SPOTKAŃ ŁKS

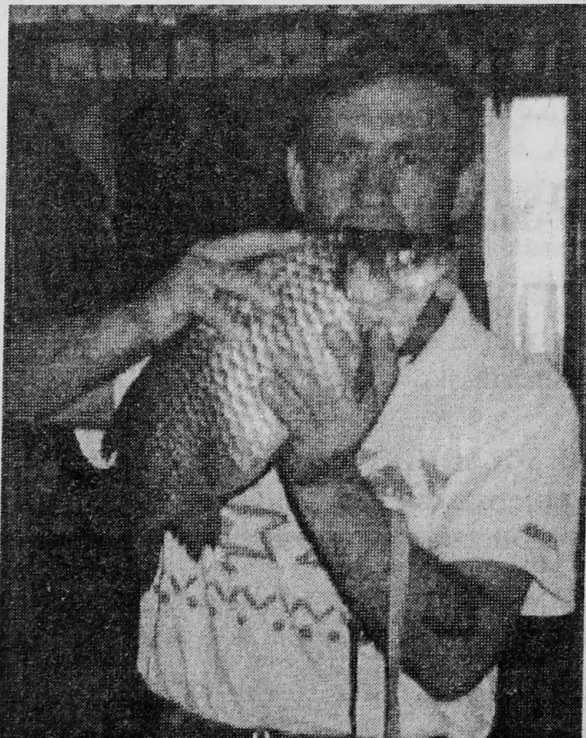
na własnym stadionie

| RUNDA | DATA I DZIEŃ | GODZ. | PRZECIWNIK |
|-------|----------------------------|-------|-----------------------|
| II | 15 sierpnia, czwartek | 17.00 | WARMIA Olsztyn |
| IV | 25 sierpnia, niedziela | 16.00 | WARDIA Warszawa |
| VI | 8 września, niedziela | 16.00 | LEGIA II Warszawa |
| VIII | 22 września, niedziela | 16.00 | HUTNIK Warszawa |
| X | 6 października, niedziela | 14.00 | JAGIELLONIA Białystok |
| XII | 20 października, niedziela | 14.00 | OKĘCIE Warszawa |
| XIV | 3 listopada, niedziela | 13.00 | BUG Wyszaków |

wytnij — zachowaj * wytnij — zachowaj * wytnij — zachowaj

OKAZ ROKU 1996

Medalowy karaś

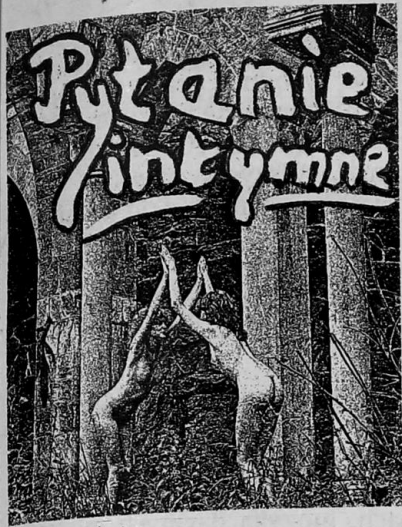


W niedzielę, 7 lipca, o 3.00 rano wyjechałem z kolegą na ryby. Wędkowanie rozpoczęliśmy od spinningowania. Do 7.00 złowiłem dwa szczupaki. Po dłuższym czasie przerwy postanowiłem usiąść z lekką wędką. Na wybranym stanowisku zanęciłem pszenicą. Po pierwszym zarzuceniu wędki wyjąłem płótkę. Przynętę odruchowo zmieniłem na ziemniaka. Gdy zarzuciłem, splotki spływały mi do brzegu. W tym momencie nastąpiło branie. Poczulem niesamowity opór na kij, towarzyszył mu śpiew kołowrotka. Podkręcając hamulec bałem się, że stracę rybę, ponieważ miałem haczyk nr 10 z przyponem 0,10 mm. Gdy rybę podciągnąłem do podbieraka, ponownie zagrał kołowrotek. Za drugim podejściem ryba znalazła się w podbieraku. Walka z tak dużym karasiem trwała zaledwie kilka minut. Tego dnia wiał lekki północno-zachodni wiatr. Gdy kolega Józek wrócił zmęczony ze spinningowania i zawiedziony spytał „I jak”, odpowiedziałem: „Złowiłem karasia, chyba z 1,5 kg”. Gdy go zobaczył, ujrzałem radość w jego oczach.

Tego dnia ryba brała chimerycznie. O 11.00 wróciliśmy do domu. W obecności kolegów z Zarządu Koła nr 19 w Zambrowie, skarbnika Zdzisława Czarnowskiego i Krzysztofa Krzyworzeki, ryba została zmierzona i zważona. Miała 44 cm, a waga wskazywała 1,75 kg.

Zbigniew Kuczałek
Zambrow

Nasz konkurs na wędkarski okaz roku 1996 trwa. Regulamin zamieściliśmy niedawno w „Kontaktach”, dysponuje nim także koło wędkarskie.



Mam 19 lat i mogę powiedzieć, że jestem najszczęśliwszą w życiu. Poznałam cudownego mężczyznę, tyle mnie nauczył, jest nam tak dobrze. Pech w tym, że on jest ode mnie piętnaście lat starszy. I właśnie dlatego moje szczęście bez przerwy zakłóca mama. Gdy się dowiedziała, że on jest żonaty, zakazała mi się z nim spotykać. Zakazy zrodziły jeszcze większe pragnienia. Czy jest coś złego w tym, że kocham starszego? Planujemy wspólne życie.

Magda

Miłość nie liczy wieku i nic nie byłoby w tym złego, gdyby Twój partner był człowiekiem zupełnie wolnym. Nic nie piszesz o jego rodzinie, ale pewnie ma jakieś zobowiązania. Czy ty możesz spokojnie budować szczęście oparte na cierpieniu innych?

Losy partnerów, których dzieli różnica wieku, układają się różnie. Są udane związki, ale są i takie, w których szybko pojawiają się rozbieżności i problemy seksualne. Często w tych związkach rodzi się chorobliwa zazdrość o młodą partnerkę. Bywa, że dorosły mężczyzna nawiązując bliższą znajomość z nastolatką, pragnie dowartościowania, seksu z młodą atrakcyjnym ciałem, pragnie wszystkiego uczyć młodą partnerkę i przez to być doceniany. Znajomość ta mogła także narodzić się z miłości i zauroczenia. Jeśli jest to głębokie uczucie, przetrwa różne problemy. Ale jeśli zauroczenie minie, jeśli przyjdzie refleksja, że ma się jeszcze inne zobowiązania, szczęście straci swój, w tej chwili wyjątkowy, smak. I ty sama możesz w końcu zerknąć na swego partnera, jak na starszego pana, porównać swoją sytuację z sytuacją koleżanek. Jak wypadnie taki bilans? Chyba jednak mama ma rację. Taki związek z bagażem jest dużym ryzykiem. Potraktuj go jak jedno z życiowych doświadczeń. Popatrz na swoją sytuację z boku, oceń ją sama, nabierz dystansu.



LEKARZ DOMOWY

Środek lata, połowa wakacji, ludzie chodzą na plażę, a ja choruję na anginę. I to wcale nie z powodu objadania się lodami, bo wcale za nimi nie przepadam. Poprzednio na anginę chorowałam pod koniec czerwca, właściwie zaczynałam chorobą wakacyjną i teraz znowu. Wtedy byłam u lekarza. Teraz lecę się reklamowanymi tabletkami do ssania i płukaniem gardła. Niestety, nie ma efektów. Czy anginę można wyleczyć tylko antybiotykami?

Krzysia

To już druga angina w tak krótkim czasie. Częste zapadanie na anginy jest wynikiem obniżonej odporności. Może poprzedniej choroby nie wyleczyłaś do końca, może przerwałaś kurację antybiotykową. Bo jedynym skutecznym

sposobem leczenia jest właśnie podanie antybiotyku, zwalczającego bakterie.

Angina, czyli wywołane bakteriami (najczęściej paciorkowcami) zapalenie gardła, jest poważną chorobą. Niestety, ssanie tabletek i płukanie gardła nie wystarczy, by się wyleczyć. Konieczna jest wizyta u lekarza, który przepisze antybiotyki.

Przyjmowanie leków przeciwbakteryjnych jest konieczne, bo niewłaściwie leczona angina może doprowadzić do powikłań lub być przyczyną innych poważnych chorób. Angina paciorkowcowa może być przyczyną ropienia, zapalenia węzłów chłonnych, gorączki reumatycznej, nawet zapalenia nerek.

Napowierzchni paciorkowców występują antygeny, podobne pod względem budowy do antygenów

naszych tkanek. Organizm człowieka, walcząc z zakażeniem paciorkowcowym, wytwarza przeciwciała. Jednakże podobieństwo antygenów sprawia, że przeciwciała te atakują nie tylko paciorkowce, lecz także tkanki, wywołując w nich proces zapalny. Wówczas tylko skuteczna terapia antybiotykowa może zapobiec dalszemu niebezpiecznemu rozwojowi tej autoagresji. W przeciwnym wypadku będzie ona narastać i może doprowadzić do stanu zapalnego w organizmie. W ciągu dwóch tygodni od momentu zachorowania na anginę dochodzi do zapalenia serca, stawów, podobnie tło ma zapalenie kłębków nerkowych. Choroby te mają ciężki i przewlekły przebieg, mogą doprowadzić do trwałego uszkodzenia narządów, a nawet być przyczyną kalectwa.

Osoby, które często chorują na anginy, powinny bezwzględnie przestrzegać zaleceń lekarza i pod żadnym pozorem nie przerywać kuracji antybiotykowej.

POD PARAGRAFEM

Razem z żoną prowadzę gospodarstwo rolne. Chciałbym się dowiedzieć, które z nas powinno wziąć udział w wyborach do izb rolniczych, czy ja, czy żona. Tak się złożyło, że mieszkamy we wsi należącej do jednej gminy, a ziemię posiadamy już w drugiej gminie. Gdzie mam pójść do wyborów?

Lucjan

Wszystkie przepisy o izbach rolniczych zawarte są w ustawie z dnia 14 grudnia 1995 roku o izbach rolniczych.

Ustawa mówi, iż „członkami samorządu rolniczego (czyli izb rolniczych), z mocy prawa są 1) osoby fizyczne i prawne, będące podatni-

kami podatku rolnego w rozumieniu przepisów o podatku rolnym, 2) osoby fizyczne i prawne, będące podatnikami podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych i podatku dochodowym od osób prawnych”.

Zatem prawo wyborcze w wyborach walnego zgromadzenia posiadają ci, którzy są podatnikami podatku rolnego. Gospodarstwo rolne pana Lucjana jest własnością jego i jego żony, czyli współwłasnością małżeńską. Obowiązek podatkowy mają prowadzący to gospodarstwo, czyli ciąży on na obojgu małżonkach. I mąż, i żona są podatnikami podatku rolnego, a zatem w wybo-

rach do izb rolniczych powinni razem wziąć udział.

Gdzie będą głosować, skoro mieszkają w jednej gminie, a grunty posiadają w drugiej? O umieszczeniu w spisie osób uprawnionych do głosowania decyduje fakt opłacania podatku rolnego na rzecz danej gminy. Miejsce zameldowania jest w tym wypadku nieistotne. Pan Lucjan z żoną powinien się znaleźć w spisie wyborców osób uprawnionych do głosowania w obydwu gminach. W przypadku, gdy pomiędzy gminami zawarto porozumienie o przekazywaniu wzajemnym wpływów z podatku rolnego, wówczas osoby uprawnione do głosowania będą umieszczone w spisie w gminie, na rzecz której płacą podatek.

W tej specyficznej sytuacji, w jakiej jest pan Lucjan, może on kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym. Wybór okręgu należy do kandydata.



DAJ ZNAĆ O SOBIE!

Piszę ten list z deszczowego urlopu. Spędzam go nad morzem. Po raz pierwszy od lat nie jestem sama. Jest to mój najcudowniejszy urlop, zawdzięczam go tej rubryce. W poczuciu pewnego długu, a zarazem, by powiedzieć coś takim jak ja niedawno, piszę ten list.

Otóż w chwilach wolnych od długich spacerów (w zakochanych objęciach i trzymając się za ręce), w jakiejś gazecie przeczytałam taką historyjkę. Pewien pan po długim oczekiwaniu wreszcie doczekał się telefonu. Wyobrażał sobie, jak zmieni się jego życie. Będzie miał kontakt z całym światem. Ale minął dzień, drugi, trzeci i nikt do niego nie zadzwonił. Po pracy specjalnie

nigdzie nie wychodził i czekał, aż się odezwie dzwonek. Nic. Sprawdził w biurze napraw, może ma popsuty aparat? Może on dzwoni wszędzie, ale linia do niego jest zablokowana? Wszystko było w porządku. Pewnego dnia, gdy siedział zatopiony w smutku, doznał olśnienia: przecież nikomu nie podałem swojego numeru! Natychmiast obdzwonił wszystkich znajomych prosząc, by zapisali ten numer.

Dlaczego o tym piszę? Nie wystarczy siedzieć beczynnie. Świat musi się dowiedzieć o Twoim istnieniu. „Halo, jestem, znajduję się tu i tam, pod takim numerem telefonu. Odezwij się do mnie”. Ja kiedyś też tak siedziałam, czekając na czyjś „głos w słuchawce”. Odważyłam się zawołać: „Jestem. I teraz jestem „podwójnie”. Bo wypełnia mnie miłość. I tego wszystkim Wam życzę.

Basieńka

OFERTY

Wolna (45/166). Jestem: konkretna, zdecydowana, przedsiębiorcza, ustabilizowana, szczerą, honorową, wykształconą, zadbana. Potrafię nie tylko brać, ale i dawać. Sprawia mi przyjemność być uczynną wobec tych, którzy tego potrzebują. Potrafię także słuchać i tego samego

oczekuję od innych. Nie szukam przygód, ale bliskości drugiego człowieka. Interesuje mnie mężczyzna (do 50 lat), wierzący, o podobnym wykształceniu i wychowaniu, jak ja, stałym źródle utrzymania. Taki, który wie, czego chce w życiu. Mile widziane foto. Odpowiem na poważne listy.

Magda
z Łomżyńskiego

Jestem 32-letnią brunetką, chcę sobie ułożyć życie od nowa. Może spróbujemy razem? Jeżeli i Ty jesteś uczciwym mężczyzną, napisz. Odpowiem na pewno.

„Optymistka”

Samotny (58/176) z dobrym zawodem, rentą i 4 ha ziemi (własny dom i budynki na wsi), pozna panią, starszą pannę lub wdowę, która pragnie założyć szczęśliwą rodzinę, opartą na wzajemnej miłości, szacunku i zaufaniu. Odpiszę na każdy list.

Staszek

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



CZYSZCZENIE KIESZENI

Przeczytałem artykuł „Komornik na rolnika” i okazuje się, że w każdej gminie urzędnicy uszczęśliwiają nas na siłę. Chcę opisać, jak jest w gminie Piątnica. Trzy lata temu reaktywowano spółkę wodną bez wiedzy samych zainteresowanych. Zebrano pierwszą składkę za 1994 r. Do pracy przysłano dwóch „kuroniovców” w okolice Pęzy. Przyjeżdżali do roboty o 10.00, a o 12.00 był koniec. Taka socjalistyczna praca polegała na obkoszeniu skarp, które były i tak wykoszone, bo na łąkach było po zbiorze siana, więc każdy rów sam wykosił. Jeżeli były to pastwiska, to gdzieś rośło trochę trawy. Tych dwóch praco-

wało chyba tydzień, bez żadnego nadzoru i nikt nie interesował się wykonywaną pracą, a według mnie rolnik powinien odebrać robotę przy udziale nadzorującego.

W zeszłym roku zebrano znowu składki, ale nikt absolutnie się nie pojawił.

W tym roku droga prowadząca do mego gospodarstwa, a ściślej grobla z mostkiem, została rozmyta. Nie mogłem przejechać, ani wjechać, ale ponieważ i rów, i most, to własność spółki wodnej, zgłosiłem ten fakt do kierownika Kraińskiego w obecności jego zastępcy Włodkowskiego. Panowie zgłoszenie moje przyjęli. Za dwa dni miał ktoś być, a mija 4 miesiące i nikogo nie było. Most się zapadł, a ja musiałem przywieźć 6 przyczep kamieni, żeby zawalić dziurę. Na łąkach woda powyrwała rowy tam, gdzie chciała i jak chce, tak płynie, a na pastwisku jest grzęzawisko i nikt nic nie robi. Składki w tej sytuacji nie opłaciłem, ale, o dziwo, upomnienie pana Kraińskiego umiało wysłać i to w terminie ustawowym.

Czas, żeby urzędnicy nareszcie się odpięprzili od nas, bo spółka powinna czyścić rowy, a czyści nasze kieszenie.

(nazwisko do wiadomości redakcji) Pęza

GARŚĆ WSPOMNIENI Z BIERZWNIKA

Od prawie pół roku przygotowaliśmy się do tych warsztatów. Wspólnie z naszą dyrygentką Katarzyną Szmítko uczyliśmy się śpiewać utworów z epoki średnio-

wieczna, renesansu i baroku. II Ogólnopolskie Warsztaty Muzyki Dawnej odbyły się w Bierzwniku. Do malowniczo położonej gminy, leżącej pośród lasów i kilkudziesięciu jezior, dotarliśmy dzięki Panu Romanowi Borawskiemu, który użyczył nam mikrobusu.

Gospodarzem warsztatów był Adam Deneka ze swym zespołem „Ars Antiqua”, który w ubiegłym roku w Kaliszu zdobył I miejsce w kategorii zespołów instrumentalnych. W niezwykle intensywnych i interesujących zajęciach ze śpiewu, grania, tańca brało udział dziesięć zespołów, łącznie sto osób. Zespoły przyjechały do Bierzwnika ze wszystkich stron Polski, by doskonalić swoją formę. Wspólne zainteresowania sprawiły, że wszyscy dobrze się bawili, a jednocześnie pracowali. Odnawialiśmy stare przyjaźnie, zawieraliśmy nowe, koncertowaliśmy w kościołach województwa gorzowskiego, wymienialiśmy się nutami, dzieliliśmy doświadczeniem. Wiele nam dały konsultacje z wybitnymi muzykami. Cezary Szyfman kształcił śpiew, Jacek Urban i Ryszard Skotnicki doskonalili technikę gry na instrumentach dawnych, a Magdalena Zakrzewska uczyła nas tańca historycznego. Na wszystkich zajęciach zwracano nam uwagę na postawę. Od tej pory trzymamy się prosto, eksponując splot słoneczny, który jest bardzo ważny przy śpiewaniu, graniu i tańczeniu. Gesty, uśmiechy, skłony miały znaczenie w dawnych czasach. Trudno przedstawić się z luźnego rapu na dostojną pawanę. Ale gdy udało nam

się zatańczyć ją w całości, posypały się gromkie brawa. Wszyscy byli dumni i zadowoleni.

Po tygodniu pracy wystąpiliśmy na koncercie galowym uświetniczonym pieśnią „Gaude Mater Polonia”. Wszyscy powstali, a po ostatnim akordzie zbierały się łzy w oczach i ogarniał żal, że to już koniec. Pocieszyła nas wieczorna dyskoteka. Wszyscy bawili się wspaniale.

W lutym 1997 roku odbędzie się XIX Konkurs „Schola Cantorum” w Kaliszu. Bierze w nim udział około tysiąca dzieci i młodzieży. Zespoły w barwnych strojach, muzyką dawnych mistrzów przybliżają klimat minionych epok i zdobywają trofea festiwalu. Może spotkamy tam znajomych z warsztatów w Bierzwniku.

Za to, że mogliśmy uczestniczyć w warsztatach w Bierzwniku, jesteśmy wdzięczne władzom naszego miasta. Dzięki pomocy pana wiceprezydenta Edwarda Matejkowskiego zdobyliśmy większość potrzebnych na wyjazd pieniędzy. Dziękujemy rodzicom, nauczycielom i dyrekcji naszych szkół za zrozumienie i cierpliwość, a redaktorowi Władysławowi Tockiemu za to, że od początku do końca w tym przedsięwzięciu był naszym dobrym duchem.

Zespół Wokalny
Muzyki Dawnej
ze SP nr 7 w Łomży

Na zdjęciu na okładce: zespół z Łomży po koncercie galowym, który odbył się w kościele parafialnym w Bierzwniku.



Przed tygodniem dokonaliśmy zakupu działki budowlanej. Część Czytelników zrobiła to, oczywiście, znacznie wcześniej. Jesteśmy zadowoleni. Pokazaliśmy ją rodzinie i znajomym. Ba, nawet weekend spędziliśmy przy planowaniu usytuowania części zasadniczej, czyli domu, a także gdzie będzie ogródek, kwietnik, ścieżki, ogrodzenie, podłączenie instalacji elektrycznej, wodnej, kanalizacyjnej itp.

Nasze plany przed ich urzeczywistnieniem muszą być uzgodnione z władzami w formie:

– decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu

– decyzji o pozwoleniu na budowę

– zawiadomienia o rozpoczęciu właściwych robót budowlanych.

Uzgodnienia i decyzje otrzymasz, Drogi Czytelniku, bez większych problemów, gdy:

S — STARANNIE przygotujesz wnioski.

B — BĘDZIESZ wiedział dokąd się z nimi udać.

B — BUDOWĘ rozpoczniesz zgodnie z przepisami prawa.

Z wnioskiem o wydanie **decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu** występujemy do właściwego urzędu gminy lub miasta. Wniosek powinien zawierać:

– granice terenu objętego wnioskiem,
– funkcję i sposób zagospodarowania terenu oraz charakterystykę zabudowy i zagospodarowania terenu,
– zapotrzebowanie na wodę, energię i sposób odprowadzenia lub oczyszczania ścieków,

SZTUKA BUDOWANIA

Zanim rozpoczniesz budowę (2)

S B B

– charakterystyczne parametry techniczne inwestycji oraz dane charakteryzujące jej wpływ na środowisko lub jego wykorzystanie.

Wójt, burmistrz lub prezydent miasta wydają decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, określając okres jej ważności. Stąd też powinniśmy w okresie złożyć kolejny **wniosek o udzielenie pozwolenia na budowę**.

Z wnioskiem występujemy do organu państwowego nadzoru architektoniczno-budowlanego (wójt, burmistrz, prezydent miasta – wydział architektury i ochrony środowiska).

Do wniosku o pozwolenie na budowę jako załączniki dołączamy:

– projekt budowlany zawierający projekt zagospodarowania działki lub terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany wykonany przez osobę z uprawnieniami budowlanymi. W projekcie muszą się znaleźć wszelkie opinie, uzgodnienia i pozwolenia wymagane przepisami szczególnymi (dotyczy to ochrony przeciwpożarowej, ochrony środowiska, warunków higienicznych i sanitarnych),

– dowód stwierdzający prawo dysponowania nieruchomością na cele budowlane. Może to być akt własności lub prawa użytkowania wieczystego,

– decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu.

Decyzja o pozwoleniu na budowę jest ograniczona w czasie. Jej ważność wygasa, jeżeli budowa nie zostanie rozpoczęta przed upływem 2 lat od dnia, w którym decyzja stała się ostateczna lub jeżeli budowa zostanie przerwana na dłużej niż 2 lata. Tak więc rozpoczęcie lub wznowienie budowy po okresie dłuższym niż 2 lata wymaga wydania nowej decyzji o pozwoleniu na budowę.

Po uzyskaniu powyższych dokumentów możemy wreszcie rozpocząć prace na terenie objętym pozwoleniem na budowę. Należą do nich:

– wytyczenie geodezyjne obiektów w terenie,

– wykonanie niwelacji terenu,

– zagospodarowanie terenu budowy oraz budowa tymczasowych obiektów,

– wykonanie przyłączy do sieci infrastruktury technicznej na potrzeby budowy.

Na tym etapie budowy domu jesteśmy – jako inwestor – zobowiązani do ustanowienia kierownika budowy oraz inspektora nadzoru inwestorskiego. Tego ostatniego tylko wówczas, gdy sami nie czujemy się na siłach kontrolować realizacji budowy. O zamierzonym rozpoczęciu właściwych robót budowlanych jesteśmy **zobowiązani powiadomić w terminie min. 7 dni przed rozpoczęciem** właściwy organ nadzoru budowlanego oraz projektanta sprawującego nadzór autorski. Do powiadomienia należy dołączyć pisemne oświadczenie kierownika budowy oraz inspektora nadzoru inwestorskiego o przyjęciu ich obowiązków. Teraz możemy już rozpocząć właściwą budowę domu. W trakcie jej prowadzenia musimy pamiętać o:

– prowadzeniu dziennika budowy

– zgodności prowadzenia budowy z projektem, pozwoleniem, normami, zachowując należyty porządek na budowie i przepisy BHP.

Zagadnienia związane z budowaniem regulują przepisy ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo Budowlane (Dz.U. nr 89/94).

W razie problemów prawnych związanych z budowaniem prosimy o kierowanie zapytań na adres redakcji „Kontaktów” lub w siedzibie Centrum Obsługi Budownictwa „PREFBET” w Łomży, Al. Legionów 147 D, w każdy wtorek w godz. 9-15 tel. 18-06-72. Porady nie połączone z badaniem akt są bezpłatne.

Kolegium Redakcyjne
„PREFBET” Śniadowo
tel. 17-61-28

Rys. Maciej Standziak



„DEZERTER” — romans, prod. USA. Reż.: Michael Jenkins. Występują: Matt Dillon, Bryan Brown, Debbie Byrne.

Rok 1942. Trwa wojna z Japonią i Sydney pełne jest amerykańskich żołnierzy, wykorzystujących swe krótkoterminowe przepustki. Jeden z nich, Rebel (w tej roli idol nastolatków, Matt Dillon), zakochuje się od pierwszego wejrzenia i z wzajemnością w nieco starszej od siebie Kathy. I zaczynają się przysłowiowe schody.

„MŁODA CZAROWNICA” — romans, prod. USA. Reż.: Dorian Walker. Występują: Zelda Rubinstein, Dan Gauthier.

Louise Miller, zdolna, inteligentna, ale i nie najpiękniejsza, może jedynie pomarzyć o przystojnym Brandzie, czołowym graczu drużyny piłkarskiej Jefferson Haighs. Brand ma zresztą swoją dziewczynę. Nieoczekiwanie do akcji włączają się siły nadprzyrodzone...

„CICHY PIORUN” — sensacyjno-przygodowy, prod. USA. Reż.: David Rice. Występują: Wayne Crawford, June Chadwick, Victor Steinbach.

Po wylądowaniu samolotu w Afryce, pilot Max Macklin zostawia pasażerów i udaje się do pobliskiego baru. Tutaj poznaje piękną Amerykankę, Karen. Kiedy ignoruje jego zaloty i opuszcza bar, Max wybiega za nią. Popęnia wielki błąd...

„RODZINNY SKARB” — sensacyjny, prod. USA. Reż.: Theodore Bikle. Występują: Dee Wallace Stone, Boris Lee Krutonog, Alex Vincent.

Fascynująca opowieść o poszukiwaniu skarbu w głębi Rosji. Na moment przed śmiercią, w czasie Rewolucji Październikowej, rodzina carska podarowała dziadkowi Jeffa legendarne jajo Fabergów. Dziadek, wówczas kilkuletni smyk, ukrył bezcenny skarb w wiejskiej studni. Wiele lat później jego córka decyduje się odzyskać utraczoną fortunę.

„DOM NA WZGÓRZACH” — kryminalny, prod. USA. Reż.: Ken Wiederhorn. Występują: Michael Madsen, Helen Slater, Elyssa Davalos.

Piękna kobieta (Helen Slater) zatrudniła się do pilnowania domu bogatego małżeństwa. Niespodziewanie pojawia się, szukający zemsty, morderca. Lęk i przerażenie to nie wszystko, co towarzyszy zakładniczce.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.



Opowieści kapliczne

13

Dobki Nowe to niewielka wioska, w której mieszka zaledwie 8 gospodarzy. Senną i zagubioną osadę otaczają lasy o dźwięcznych nazwach: Grzechostań, Gajek i Borek.

W przeszłości osada niczym szczególnym się nie wyróżniała. Przez stulecia pozostawała na uboczu ważnych wydarzeń historycznych.

Tuż przy drodze wiodącej do Dobków Starych i Wólki Czerwińskiej znajduje się w ogrodze

niem kamienny krzyż z końca ubiegłego stulecia.

Według relacji ustnej p. M. Wyszomirskiej (z domu Dobkowskiej) w 1897 roku dwaj gospodarze z Dobków Nowych: Ludwik Gumkowski oraz Marceli Dobkowski wystawili własnym kosztem krzyż.

Mimo licznych katastrof dziejowych przetrwał. Dziś należy do najcenniejszych zabytków sakralnych w okolicy.

JAN BOGUSKI

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER

Poza ciszą

Powieść Jonathana Carrolla to ostatnia rzecz z nie opublikowanych dotąd w Polsce.

W swoim czasie „New York Times” informował: „To kapitalna historia, która zdradza niewyczerpaną pomysłowość autora, prowokuje wyobraźnię i podważa świat konwencjonalnych pojęć. Carroll wspina się na szczyt literackich umiejętności.”

Max Fisher, odnoszący sukcesy autor kreskówek z Los Angeles, spotyka Lily Aaron i jej dziewięcioletniego syna Lincolna. Im dłużej ich zna, tym bardziej jest w nich zakochany. A co ważniejsze, tych dwoje wydaje się kochać go równie mocno. Ale kiedy Max angażuje się w ten układ, zaczyna odkrywać niewiarygodne sekrety swojej nowej rodziny...

Powieść składa się z trzech części. Część pierwszą zatytułowaną „Róża w gardle” otwierają rozważania: „Ile waży życie? Czy jest ilorazem naszych dobrych lub wartościowych uczynków podzielonych przez ilość złych? Czy tylko położonym na wadze ludzkim ciałem — dwustoma funtami życia?”

Powieść kończy się słowami: „Pozwoliłem, by mnie odciągnęła. Pozwoliłem, by mnie zabrała, odsunęła od Lincolna.

Pozwoliłem na to, bo ujrzawszy ją taką, jaką była wczoraj, wiedziałem.

Jej widok obudził we mnie jakieś straszliwe oko, które nagle otwarło się i ujrzało prawdę. I dopiero wtedy zrozumiałem czy też dowiedziałem się, obojętnie, jakiego użyję tu słowa. Wiedziałem, że ta dziewczyna ma i zawsze miała szesnaście lat. Wiedziałem, że nie ma ani ołów. Wiedziałem, że kilka godzin temu dano mi ostatnią szansę uratowania mego syna, ale ja utraciłem ją przez swoje szaleństwo i usprawiedliwienia.

Dla mnie nie było już ratunku. Jakie szczęście miał Lincoln, że już nie żył. Bo on nie żył.”

Jonathan Carroll: „POZA CISZĄ”, tłumaczyła Maria Korusiewicz, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1995, s. 269.

Rozmowa z RADOSŁAWEM RAKOWSKIM nowym kierownikiem kina „Millenium” w Łomży

— Od 1 sierpnia kino prowadzone przez Białostocką Sieć Kin sp. z o.o. stało się placówką niezależną od władz samorządowych Łomży. Czego możemy spodziewać się po tej zmianie?

— Największa zmiana polega na tym, że BSK jest jednocześnie właścicielem budynku. W związku z tym dochody z dystrybucji filmów pozostaną w kinie, które będzie zarabiał wyłącznie na siebie. Pieniądze przede wszystkim wykorzystamy teraz na niezbędny remont, wymianę foteli, a w przyszłości na zakup nowoczesnej aparatury projekcyjno-dźwiękowej. Kino zachowa natomiast niezależność repertuarową i nadal będzie prowa-

Niech żyje kino

dziło zajęcia edukacyjne z zakresu sztuki filmowej dla dzieci i młodzieży. „Millenium” pozostanie też kinem studyjnym, co oznacza promowanie ambitnego repertuaru, organizowanie przeglądów filmowych, spotkań z twórcami itp. Chcemy również, by nasze kino nie było tylko salą projekcyjną, ale także miejscem spotkań wszystkich zainteresowanych kulturą filmową. Planujemy uruchomienie bezalkoholowej kawiarni, sprzedaż czasopism i literatury filmowej oraz kaset i płyt z tą muzyką.

— Jakie upodobania mają łomżyńscy kinomani?

— W zasadzie nie różnią się one od gustów widzów w kraju. Są tytuły, które sprzedają się bardzo dobrze wszędzie i takie które cieszą się umiarkowanym powodzeniem. Ale mamy pewną grupę kinomanów, zainteresowanych kinem ambitnym, dobrze zrealizowanym. Tworzy ją głównie młodzież szkół średnich. To ludzie doskonale zorientowani w tytułach i literaturze filmowej; wiedzą, czego chcą. Na pewno duża w tym zasługa naszej Akademii Edukacji Filmowej. Widzowie „Millenium” lubią także nocne maratony filmowe, które w tej chwili są praktycznie specyfiką naszego kina.

— Czy magnetowid wygrał z salą kinową?

— Był taki okres, kiedy wideo praktycznie zdominowało kino. Przełom nastąpił przy „Parku Jurajskim”; ludzie przekonali się, że na małym ekranie rzeczywiście mniej widać i mniej słychać; że pozbawiają się wrażeń specyficznych dla sali kinowej, czyli wspólnego przeżywania akcji; że wideo nie zastąpi kina, a może być jedynie jego uzupełnieniem. Film już nie wraca, lecz na dobre powrócił do sali kinowej, miejsca swoich narodzin. Obserwujemy, że widzowie chętnie przychodzą na seanse filmów, które już widzieli na kasetach. Świadczy to więc o potrzebie obejrzenia filmu w specyficznej atmosferze ciemnej, dużej sali. Jednym słowem: niech żyje kino!

Sokrates był chłop fest

„Franciszek Fiszer (1860–1937), postać popularna w warszawskim środowisku literacko-artystycznym; erudyta, mistrz błyskotliwej konwersacji, twórca anegdoty”.

Tak krótką i zwięzłą notatkę o Franciszku Fiszerze zawiera „Mała encyklopedia powszechna PWN” z 1971 roku.

Fiszer był także filozofem. Często przyjeżdżał do Jerzego Jabłońskiego, dziedzica Pniewa.

Dziś prawie osiemdziesięcioletni Stefan Modzelewski był u dziedzica furmanem, a także jego chrześnym synem.

— Filozof za każdym razem wspominał, że z Warszawy przyjeżdża do nas na zdrowe powietrze albo na kulig — wspomina Modzelewski.

Fiszer przyjeżdżał do Pniewa każdego roku, a bywało, że i dwa razy w roku. Furman wcześniej powóz albo sanie przygotował i jechał po gościa na stację kolejową do Łomży. Gość z Warszawy zawsze przyjeżdżał sam. Modzelewski pamięta, że nigdy nie miał dużych bagaży: jedną walizkę albo torbę. W czasie krótkiej podróży z Łomży do Pniewa rozmawiał z furmanem, rozglądał się po okolicy, pytał o wszystko. Modzelewski mówi o nim, że „był fest chłop”. Po wypożyczeniu zawsze go odwoził na stację do Łomży.

Stefan Modzelewski lepiej pamięta dziedzica. Twierdzi, że był wyjątkowo dobry dla ludzi, że w okolicy wszyscy go chwalili.

— To nieszacowany człowiek i jego żona także — mówi wzruszony. Wspomina, jak dziedziczka leczyła miejscowych ludzi, dawała im swoje lekarstwa. Do dziś ma w pamięci owrzodzone nogi Czartosińskiego z Lutostani, który ratunku i ukojenia bólu szukał u dziedziczki. Ona właśnie wyleczyła mu nogi.

Dziedzic Jerzy Jabłoński bardzo kochał konie. W jego stajni stało osiem czwórek, dwa wierzchowe, ogier i dwa do uprzęży do bryczki. Dziedzic dał swój plac pod szkołę i drewno na budowę. Szkoła została spalona w czasie wojny. Po wojnie w tym samym miejscu została pobudowana nowa. Do dziś szkoła nie nosi imienia żadnego patrona.

— Dziedzic z Pniewa był dobry i znany. Był posłem. Nie musimy się wstydić swej historii — mówi Halina Krzewska, sołtys wsi.

Mieszkańcy wsi zdecydowali się nadać szkole imię dziedzica Jerzego Jabłońskiego. Natomiast Franciszkowi Fiszerowi, który tak bardzo lubił wypoczywać w Pniewie, i któremu być może tutaj rodziły się jakieś anegdoty i filozoficzne rozprawy, w centrum wsi, przy krzyżu, wystawią obelisk. Na granicy zostaną wyrzeźbione słowa: „Sokratesowi Ziemi Łomżyńskiej — Pniewianin”.

Uroczystość nadania imienia szkole i odsłonięcia obelisku odbędzie się jedenastego sierpnia. (m)

KONTAKTY



KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

• W Kowalówce (gm. Andrzejewo) w nocy do mieszkania 66-letniego Mieczysława G. wtargnęli trzej zamaskowani mężczyźni. Wyciągnęli gospodarza z łóżka do przedsionka, przystawili do twarzy broń krótką i grożąc odcięciem ręki siekierą, trzymaną przez jednego z bandytów, zażądali pieniędzy. Jednocześnie któryś penetrował kuchnię, a w pościeli znalazł pieniądze w kwocie 10 tysięcy 800 złotych. Po tym skrępowali pokrzywdzonemu ręce i nogi kablem elektrycznym i przepadli.

• W Łomży w nocy na stacji paliw „Ryś” nieznany mężczyzna narodowości cygańskiej, po podjechaniu volkswagenem pod dystrybutor, wysiadł z pojazdu i uderzył w klatkę piersiową sprzedawcę Wojciecha S., zastraszył go słownymi groźbami i zażądał zatankowania swojego samochodu. Po otrzymaniu 71,5 litra paliwa odjechał nie uiszczając należności w kwocie 103,60 zł. Podejrzany napastnikiem i złodziejem okazał się 20-letni Daniel U. z Łomży, wobec którego prokurator zastosował dozór policyjny.

• W Łomży na ul. Wyszyńskiego nieznani sprawcy przy użyciu gazu łzawiącego zaatakowali siedzących na schodach kościoła Ewę K. i Piotra Ch., których okradli z rowerów górskich.

• W Nowogrodzie w pobliżu baru „Bartek” nieznani sprawcy pobili Jacka Ch. z Łomży, który doznał złamania żuchwy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Znów przepadły rowery górskie. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Lech M. z Grajewa, Grażyna P. z Zambrowa oraz Helena W., Karol Z. i Bożena Ś. z Łomży.

• W nieznanie odjechały: volkswagen Jacka L. z Wierzbowa (gm. Śniadowo), fiat 126 p Romana B. z Kuczyna (gm. Klukowo) oraz audi Roberta K. i polonez Teresy R. z Łomży.

• W Szumowie na stacji CPN nieznani sprawcy z ciężarowego mercedesa ukradli koło zapasowe i uszkodzili akumulator. Straty około 1900 marek na szkodę niemieckiej firmy przewoźnej.

• W Biebrzy (gm. Rajgród) z garażu przepadły dwa rowery i kanister z paliwem. Straty 985 zł na szkodę Sławomira Ch.

• W Grajewie z kurnika zniknęło 5 kur wartości 25 zł na szkodę Daniela M.

• W Zambrowie 16-letni Marcin B. i 15-letni Sebastian T., miejscowi, ukradli z mieszkania Jadwigi B. telewizor i aparat telefoniczny z automatyczną sekretarką łącznej wartości 1000 zł. Marcin B. został zatrzymany, a łup odzyskany.

• W Łomży 15-letnia Cyganka Jadwiga G. z Katowic z nie zamkniętego mieszkania Reginy M. ukradła pieniądze w kwocie 150 zł. Pieniądze odzyskano i przekazano poszkodowanej.

• W Łomży z baru Bożeny N. przepadł alkohol, papierosy, kawa i radiomagnetofon. Straty 870 zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Królach (gm. Rutki) kierujący oplem Nurlan M., obywatel Kazachstanu, na prostym odcinku drogi potrafił rowerzystę Marka M. z Białegostoku, który poniósł śmierć na miejscu.

• W Laskowcu Nowym (gm. Zambrów) kierujący fordem Roman G., obywatel Kazachstanu, potrafił jadącego rowerem Stanisława T. z Laskowca Starego (gm. Zambrów), który wymusił pierwszeństwo przejazdu w czasie skręcania w lewo. Rowerzysta zmarł po przewiezieniu do szpitala.

• W Nowogrodzie na skrzyżowaniu ulic Miastkowskiej i Stacha Konwy kierujący rowerem Tadeusz J. z Jednacza (gm. Łomża) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i doprowadził do zderzenia z fiatem, którym kierował Edmund B. z Lęborka (woj. śląskie). Rowerzysta doznał obrażeń ciała.

• W Srebrnym Borku (gm. Szumowo) kierujący fiatem 126 p Waldemar U., miejscowy, zjechał do przydrożnego rowu, uderzył w betonowy przepust, a następnie w drzewo. Pasażer Wojciech Sz., także ze Srebrnego Borku, doznał obrażeń ciała.

BTS Biuro-Technika-Service s.c.
07-412 Ostrołęka, ul. Pilsudskiego 17, tel/fax (0-29) 42-27, 20-10
Oddział 1. omża, ul. Wiejska 2 tel. fax 16-56-00

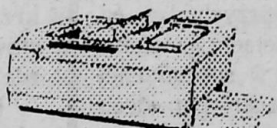
TOSHIBA
AUTORYZOWANY DEALER

KOPIARKI, FAXY

sprzedaż

Instalacje

serwis



Fak. 470-0



SPORT

DO BRAZYLII... MECZE TRZY!

Dopiero dzisiaj możemy podać radosną wieść. Mistrz Łomżyńskiego OZPN Uczniowskich Klubów Sportowych, „SIÓDEMKA” Łomża, zdobyła mistrzostwo makroregionu warszawsko-mazurskiego! Nie wielcy faworyci: Warszawa, Białystok, Olsztyn, a niedoceniana Łomża!

Podopieczni **Henryka Rudnickiego** po grach eliminacyjnych pokonali w półfinale mistrza Ostrołęckiego OZPN 1-0. Zwycięską bramkę w ostatnich sekundach meczu zdobył **Wojciech Tomaszewski**. Podobnym wynikiem zakończył się finałowy pojedynek z mistrzem Olsztyńskiego OZPN, a bramkę w ostatniej minucie strzelił **Paweł Siekierski**.

Dzięki zwycięstwu, które jest największym sukcesem w historii łomżyńskiej piłki nożnej, „SIÓDEMKA” znalazła się teraz w gronie 8 najlepszych drużyn w kraju. Stawką półfinału, który odbędzie się przed meczem Polska – Niemcy w Chorzowie, będzie awans do finału. Jego zwycięzca jedzie do ojczyzny Pelego Brazylii. Do tego trzeba tak niewiele: wygrać tylko trzy i aż trzy spotkania. Meczowania nic nie kosztują, a czasami dodają skrzydeł. Może uskrzydla chłopców „SIÓDEMKI”?

Z LOTU GOŁĘBIA POCZTOWEGO

W lipcu zakończył się sezon lotowy. W Grupie Lotowej Łomża „mistrzem” został **Jerzy Piaskowski** ze Zbójnej, który uzyskał 869 punktów. 15 sierpnia z okazji rocznicy Cudu nad Wisłą rozpoczynają się loty gołębi urodzonych w 1996 roku. Inauguracją będą zawody o puchar burmistrza Radzymina. Dotychczas zdobyli je **Jerzy Wyszyński** z Nowogrodu (w 1992 roku), **Mirosław Delinkiewicz** z Łomży (1993) i **Piotr Kordaszewski** z Rajgrodu (1994). Łomżyński Zarząd Oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых zaprasza do udziału w imprezie.

Sformowała się już liga okręgowa (V). Wystartuje w niej: **WARMIA** Grajewo (spadkowicz z IV ligi), **FORTUNA** Andrzejewo, **KONTAKTY**, **ORLETA** Czyżew, **SPARTA** Szepietowo, **UNIA** Ciechanowiec, **ZNICZ** Radziłów, **ZIEMOWIT** Nowogród i troje beniaminków: **ZARĘBY** Kościelne, **ŁKS II**, **RUCH II** Wysokie Mazowieckie, razem 11 drużyn. Start zaplanowano na 1 września.

Również znane są zespoły, które wystartują w XXI edycji Pucharu Polski. Obok wszystkich ligowców, którzy zgodnie z regulaminem PZPN startują w nich obligatoryjnie (16), dodatkowo zgłosiły się: **FLORIAN** Piątница, **GROTOR** Zambrów, **GUARDIA** Zambrów, **VICTORIA** Jedwabne. Razem 20 drużyn. Pierwsza runda planowana jest na 25 sierpnia.

Henryk Pestka

O PUCHAR PREZESA „MLEKOVITY”

Klub sportowy „MLEKOVITA – Ruch” był organizatorem I Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Prezesa Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” w Wysokim Mazowieckiem. Do rywalizacji stanęło 6 drużyn: **KONTAKTY**, **SARMATA** Warszawa, **JAROSZÓWKA** Białystok, **NAREW** Choroszcz, **POGOŃ** Łapy, **Mlekovita – RUCH** Wysokie Mazowieckie. Po pełnym dramaturgii meczu finałowym pomiędzy **SARMATĄ** a **MLEKOVITĄ** wynik brzmiał 1:1. Remis nie zmieniła również dogrywka. Wszystkie rozstrzygnęły rzuty karne, w których lepsi okazali się gospodarze, wygrywając 5:3. Trzecie miejsce przypadło drużynie **NARWI** Choroszcz.

Królem strzelców został jeden z najmłodszych uczestników turnieju, **Michał Prac** z **MLEKOVITY**, który zdobył 4 bramki. Z najlepszych zawodników zostali uznani: **Wiesław Radgowski** (**KONTAKTY**), **Dariusz Jabłoński** (**POGOŃ**), **Dariusz Matys** (**NAREW**), **Mariusz Michniewicz** (**JAROSZÓWKA**), **Mariusz Borys** (**SARMATA**) i **Michał Prac** (**MLEKOVITA-RUCH**), którzy otrzymali nagrody rzeczowe.

Prezes **KS MLEKOVITY-RUCH** i zarząd prezesa Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” **Dariusz Sapiński** wręczył zwycięskim drużynom puchary i dyplomy. Turniej wzorowo przeprowadziła trójka sędziowska w składzie: **Dariusz Groszfeld** i **Grzegorz Krajewski** z OKS Zambrów oraz gościnnie **Wojciech Molenda** z OKS Warszawa. Do zobaczenia za rok.

(Na zdjęciu: prezes **KS MLEKOVITY-RUCH**)



KONTAKTY ZAPRASZAJĄ PIŁKARZY

Chłopców (powyżej 16 lat), którzy lubią i potrafią pograć w piłkę, chcieliby znaleźć się w drużynie naszego tygodnika **KONTAKTY** zapraszamy na stadion Jednostki Wojskowej w każdy wtorek i czwartek, godz. 18.00.

Firma „TERRAZYT” w Łodzi zatrudni pracownicę do Pracowni Reklamy

Oferujemy:

- atrakcyjną pracę w nowoczesnie urządzonej Pracowni Reklamy Firmy
- wysokie zarobki
- stałą pracę
- możliwość podnoszenia kwalifikacji
- możliwość awansu

Od kandydatek oczekujemy:

- wiek do 30 lat
- wykształcenie wyższe lub średnie plastyczne
- uzdolnienia plastyczne i manualne
- podstawowa znajomość obsługi komputera
- dyspozycyjność
- zaangażowanie w pracę
- chęć podnoszenia kwalifikacji

Oferty należy składać osobiście u Kierownika Działu Kadr Pani mgr Urszuli Wysockiej w godz. 7.00-15.00.

Do ofert należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły średniej lub wyższej
- życiorys
- kwestionariusz osobowy (do wypełnienia na miejscu)

k.z.

5 TYSIĘCY
POSIŁKÓW

We wtorek, 6 sierpnia, odbyło się otwarcie kuchni centralnej w nowo budowanym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łodzi.

Zastosowanie najnowszych osiągnięć w dziedzinie żywienia szpitalnego pozwoli przygotować około 5 tysięcy posiłków dziennie dla pacjentów i personelu oraz zatrudnić niewiele osób do tego wielkiego zadania: zaledwie około 60. Nowy system centralnej dystrybucji posiłków sprawi, że każdy chory już w kuchni będzie miał przygotowany posiłek dietetyczny w specjalnej termoizolacyjnej tacy. Puste naczynia wrócą jak najszybciej do centralnej zmywalni. W ten sposób w oddziałach szpitalnych uniknie się gromadzenia odpadków spożywczych i mycia naczyń, co wyraźnie poprawi warunki sanitarno-epidemiologiczne. Posiłki dla pacjentów w starym szpitalu, w specjalnych termosach, będzie przewoził wydzielony wyłącznie do tego celu samochód. Przekazanie do użytku kuchni centralnej jest jednym z końcowych etapów poprzedzających przyjęcie pierwszego pacjenta w nowym szpitalu.

„NAREW”: PIENIĄDZE
DLA ZWOLNIONYCH,
SPÓŁKA DLA
PRACUJĄCYCH

Do Urzędu Wojewódzkiego została przekazana decyzja wiceministra finansów Ryszarda Pazury przyznająca ze środków EFSAL dotację w kwocie 495 tysięcy złotych na odprawy dla pracowników ŁZPB „Narew” w Łodzi. W tym samym dniu wojewoda łódzki skierował wnioski o szybkie uruchomienie I tranzy dotacji w wysokości 274 tysięcy złotych. Rada Nadzorcza Powszechnego Banku Kredytowego zaakceptowała pomysł utworzenia spółki prawa handlowego, w skład której weszłaby część majątku ŁZPB „Narew”. Według projektu bank stałby się udziałowcem spółki, do której zakład wniósłby majątek trwały w wysokości około 115 milionów złotych oraz materiały i surowce do produkcji szacowane na 1,2 miliona złotych.



TU i TAM

CIECHANOWIEC

• Ponownie Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka gościło, po krótkiej przerwie, młodzież przygotowującą się do roli społecznego opiekuna zabytków. Ponad 30 osób z całego kraju wysłuchało wykładów i uczestniczyło w zajęciach praktycznych.

GRAJEWO

• Miejska Biblioteka Publiczna w czasie wakacji czynna jest w godzinach 8.00-15.00. Dyrektor placówki Alicja Kryspin poinformowała, iż w ubiegłym tygodniu z księgozbioru zostało wycofanych 130 książek; były to egzemplarze zczytane (harlequiny, seria z serduszkami, książki dla młodzieży).

• Pod koniec sierpnia zostanie uruchomiona nowa centrala telefoniczna. Będzie funkcjonowała w oparciu o najnowocześniejszą technologię cyfrowego przekazu sygnału.

SOKOŁY

• Radni trzech gmin: Sokół, Kulesz Kościelnych i Kobylina Borzym zebrali się na wspólnej sesji, aby postanowić o losach telefonizacji swoich gmin. Z dwóch ofert: TP S.A. i spółki „Szeptel” samorządowcy, mimo pozornie droższej oferty, wybrali propozycję spółki z Szepietowa. Prezes „Szeptela” obiecał, że prace nad telefonizacją gmin rozpoczną się jeszcze w tym roku, po zakończeniu inwestycji w gminie Nowe Piekuty.

SZUMOWO

• Prawie 12 mld starych złotych szumowian zainwestowała gmina w telefonizację. Niestety, mimo olbrzymiego zaangażowania prac, minister łączności pozostaje głuchy na wnioski samorządowców o wydanie im zezwolenia operatorskiego.

ŚNIADOWO

• Żłóceniem kwiatów na grobie polskich żołnierzy, którzy polegli w 1920 roku w bitwie pod Śniadowem, uczczono ich pamięć. Wcześniej została w tej intencji odprawiona w miejscowym kościele msza święta.

TUROŚL

• Z udziałem Rady Rolnego Ambasady Królestwa Holandii i dyrektora biura IDC, firmy realizującej projekt, odbyło się posiedzenie Rady Turoślańskiej na Rzecz Rozwoju Prywatnych Gospodarstw Mlecznych. W obradach uczestniczyli także przedstawiciele ministerstwa rolnictwa i władz administracji wojewódzkiej.

„MURAWSKI HOLDING” S.A.
w Śniadowie, ul. Kolejowa 19
zatrudni na atrakcyjnych
warunkach:

- sekretarkę — wykształcenie wyższe lub średnie, znajomość języka angielskiego lub niemieckiego,
- pracownika ochrony Zakładu — wykształcenie średnie, sprawny fizycznie, wiek do 40 lat,
- murarza z uprawnieniami

Informacji udziela Dział Kadr, tel. (0-86) 18-39-97.

k.z.

HURTOWNIA



CER-MAX

Łódź
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654

WŁOSKA
TERAKOTA

cer-max

F-518-0

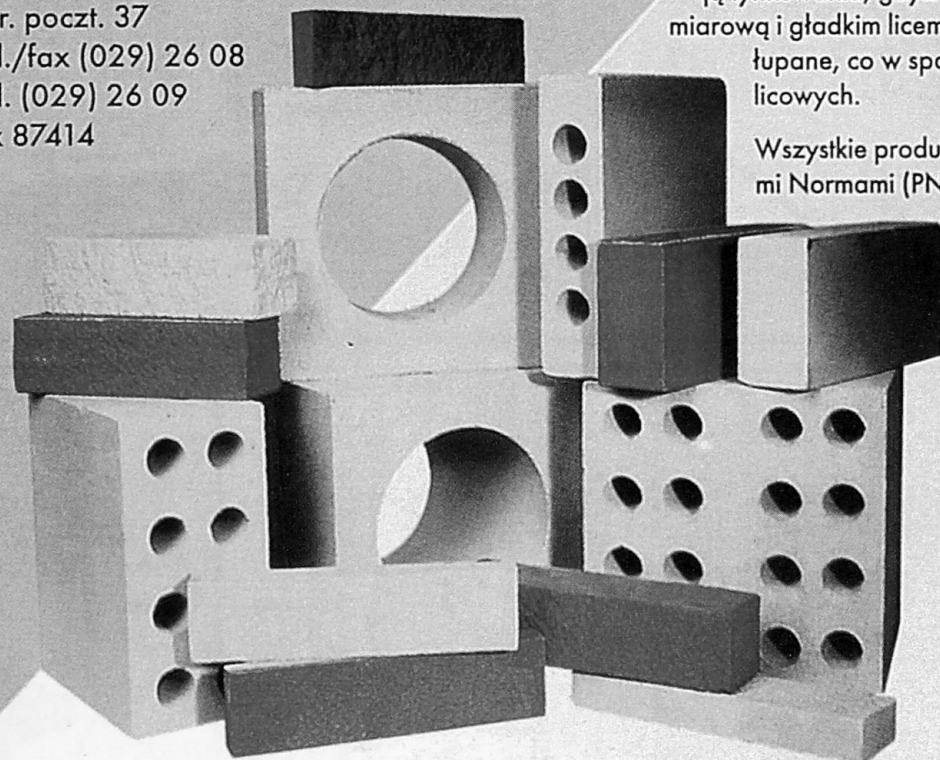
KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łódzki, 18-400 Łódź, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łódź, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łódź, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



ZAKŁADY CERAMIKI BUDOWLANEJ

w Ostrołęce zs. w Grabowie
07-400 Ostrołęka
skr. poczt. 37
tel./fax (029) 26 08
tel. (029) 26 09
tlx 87414



Cegły i bloki silikatowe - wyroby wytwarzane z naturalnych surowców, jakimi są piasek, wapno i woda, to ekologiczne i bezpieczne materiały budowlane. Oferują je, doświadczone w ich produkcji, bo znane od 1972 roku, Zakłady Ceramiki Budowlanej w Ostrołęce z siedzibą w Grabowie.

Produkowane przez nas wyroby pozwalają na wykonanie ścian nośnych i działowych oraz przewodów wentylacyjnych w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych (wielokondygnacyjnych). Dodatkową ich zaletą jest i to, że mury zewnętrzne nie wymagają tynkowania, gdyż cegły i bloki charakteryzują się dużą dokładnością wymiarową i gładkim licem. Nowością są pojedyncze cegły (1 NF) barwione oraz łupane, co w sposób zdecydowany wpływa na efektowny wygląd ścian licowych.

Wszystkie produkowane w naszym zakładzie wyroby są zgodne z Polskimi Normami (PN), posiadają odpowiednie certyfikaty zezwalające na ich sprzedaż i stosowanie w budownictwie oraz wymagane znaki bezpieczeństwa „B”. Zapraszamy do odwiedzenia naszej firmy, gdzie inwestorzy i handlowcy będą obsłużeni rzetelnie, szybko i otrzymają odpowiedź na wszelkie pytania i wątpliwości oraz porady dotyczące naszych wyrobów. Jesteśmy także otwarci na wszelkie propozycje. Będziecie Państwo zawsze mile widzianymi gośćmi.



| | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 |
| 10 | | | | | 11 | | | | |
| 12 | | | | | 13 | | | | |
| 14 | | | | | 15 | | | | |
| 16 | | | | | | | | | |
| | | | | | | 17 | | 18 | |
| 19 | | 20 | | 21 | | | | 22 | 23 |
| 24 | 25 | | 26 | | | | 27 | | |
| 28 | | | | | | 29 | | | |
| 30 | | | | | | | 31 | | |
| 32 | | | | | | | 33 | | |

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) kara cielesna, 5) słodki ziemniak, 10) typ wagonu, 11) miasto w Indii w stanie Orisa, 12) dwukołowa taczka, 13) szczyt w Tatrach Zachodnich, 14) ona i on, 15) barwi lakmus na niebiesko, 16) chłodniejszy okres w glacie, 21) znaleziony w Saragossie, 24) tragedia na deskach scenicznych, 27) kolejka, kolejność, etap, 28) słynny Hood, 29) psi ozór, 30) szlif wojskowy, 31) rumuński poeta i polityk (1881-1938), 32) miasto nad Sanem, 33) ssak morski zaliczany do syren.

PIONOWO: 1) potrawa mięsna, 2) umieszczenie pieniędzy w banku, 3) papuga z potężnym dziobem, 4) rewia, popis, 5) pusty, banalny frazes, 6) przyjaciel Aramisa i Portosa, 7) narzędzie kuchenne, 8) starożytne miasto w środkowej Mezopotamii, 9) bohater serialu „Dom”, 15) chaos, harmider, 17) siła, moc, 18) Łódź wiosłowa wyłobiona z jednego pnia drewna, 19) napisany na kopercie, 20) państwo afrykańskie, 21) wczesna pora dnia, 22) instrument muzyczny, 23) postać z powieści „L jak Lucy”, 25) trysnęła w Karlinie, 26) miejscowość, z której pochodzi słynna Wenus. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty” al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 23

Poziomo: obraz, kolos, Klar, patera, tatar, Roman, amanat, kant, „Naj”, butan, samar, katar, Sas, grab, Kaszta, lapis, Satyr, anonim, „Nana”, karat, sabbat.

Pionowo: oktan, blamaż, rataj, Aran, kar, Otokar, leman, Oran, Santi, Rabat, tumak, taras, Sabina, patyna, iglak, kapar, sztab, Sarat, rana, Sana, sit.

Książki wylosowali: EUGENIUSZ BUJKO (Łomża), TADEUSZ GODLEWSKI (Mały Płock), TADEUSZ KACZYŃSKI (Ciechanowiec), CZESŁAW MALEC (Zambrów), MARIA OSTROWSKA (Nieckowo), JERZY RAMOTOWSKI (Jedwabne), STANISŁAW SZEPIETOWSKI (Pietki Gręzki), JOANNA TYBOROWSKA (Łomża) i WIKTOR ZAKRZEWSKI (Grajewo).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 24

Poziomo: kasza, Bogota – ramadan, mora – wat, kotara – sztaba, kom – kapa, Skawina – Santos, Matta.

Pionowo: karawan, kasa – szmat, szpant – Dakota, sos – bon, tabaka – Gomora, kwiat – Tara, komnata.

Nagrody wylosowali: TADEUSZ CZARMOWSKI (Wysokie Mazowieckie), DANIELA DUTKIEWICZ (Białystok), ROBERT ERWIK (Czarna Białostocka), BARBARA JANUSZCZAK (Grajewo), ELŻBIETA KORYTKOWSKA (Łomża), BEATA LEWANDOWSKA (Rajgród), BARBARA NOWACKA (Zambrów), IZABELA OWCZARIUK (Zabiele), ZOFIA ZANIEWSKA (Zambrów).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

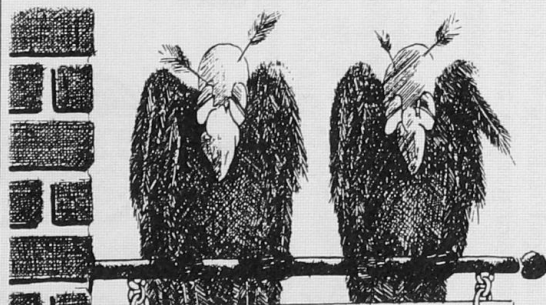
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 25

POZIOMO: posąg, różdżka, pięta, Nowotko, kwant, warkot, sędzia, ropień, balans, garaż, ceratka, galar, Arizona, tęcza.

PIONOWO: pępek, stępa, Grant, mżawka, użytek, zarost, wnęka, nazwa, Wars, rupia, opera, bęcawał, lirinik, natłok, gagat, rylec, zarna.

Książki wylosowali: MARIA BAK (Grajewo), ELŻBIETA BRYCZEWSKA (Czarna Białostocka), KRZYSZTOF DULIK (Wysokie Mazowieckie), ZOFIA JURCZYK (Białystok), KRYSZYNA MACKIEWICZ (Łomża), JÓZEF NOWAK (Zambrów), REGINA OGOLAK (Grajewo), ANDRZEJ PARSKI (Łomża) i ZBIGNIEW PEKAŁA (Zambrów).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.



BANK
„KAWAŁÓW”

Młody doradca w ośrodku doradztwa rolniczego zażyczył sobie, żeby na jego imieniny zabić świnię.

– Nie mogę jej zabić – mówi rolnik – bo się prosi...

– Choćby i na kolanach prosiła, zabić – przykazuje fachowiec.

– Ale późno wraca pan z biura – dziwi się sąsiad.

– A bo zaspąłem.

Franek wraca do domu lekko zawiany i widzi teściową z miotłą w ręce.

– Mamusia zamiata, czy może odlatuje? – pyta grzecznie.

...

Dowcipy nadesłał Stefan Pastkowiak z Wyszkowa (upominek).

A nasz konkurs na kawał trwa!!!

